www.passa.waw.pl passa@passa.waw.pl

WYCHODZI OD 2000 ROKU

PASSA

ISSN 1640–405X

TYGODNIK SĄSIADÓW

URSYNÓW • MOKOTÓW • WILANÓW • LESZNOWOLA • PIASECZNO • KONSTANCIN - JEZIORNA

16 stycznia 2014 czasopismo bezpłatne Nr 2 (691)

www.passa.waw.pl

IMAKO Agencja Reklamowa
imako@imako.com.pl
BANERY
SZYLDY
KASETONY
602 213 555

Restauracja Karpielówka Kawiarnia
Zestaw obiadowy 13,50 zł
dostawa na Ursynowie gratis
tel: 22 644 85 10 606 337 611
* szczegóły wewnątrz gazety

Magia Octavii

O wielu talentach artystki Octavii Kawęckiej

Czyt. str. 9

WOŚP chwyciła za serca

Czyt. str. 4

Ustawowy poligon

Czyt. str. 6

Zapomniany 17 stycznia

Czyt. str. 7

Rozwodnianie sportu

Który to już z kolei rok, gdy trzeba głęboko zastanowiać się nad głębokim kryzysem sportu wyczynowego w Warszawie, traktowanego od dawna niczym piąte koło u wozu! I przed wojną, i przez dziesiątki lat okresu powojennego stolica była sportową potęgą. W czasach PRL może nawet nadmierną, bowiem metodami politycznymi ściągano do Warszawy najlepszych zawodników poszczególnych dyscyplin i nic dziwnego, że w połowie lat pięćdziesiątych Centralny Wojskowy Klub Sportowy (tak właśnie w czasach stalinowskich przemianowano Legię) miał w pierwszym składzie swoich piłkarzy niemal całą reprezentację Polski. W pewnym momencie wielosekcyjna Legia stała się największym klubem na świecie, przebijając nawet swój moskiewski odpowiednik - CSKA Moskwa. W ekipach olimpijskich reprezentujących Polskę dominowali legioniści. Któż nie pamięta lekkoatletów - dyskobola Edmunda Piątkowskiego, sprintera Mariana Foika, czterystumetrowca Andrzeja Badeńskiego; siatkarzy (takich jak Wojciech Rutkowski i Ryszard Sierszulski), koszykarzy (Janusz Wichowski, Andrzej Pstrokoński), hokeistów (Józef Kurek), kolarzy (Marian Więckowski, Wiesław Podobas, Stanisław Szozda, Czesław Lang), bokserów (chociażby Janusz Gortat, ojciec obecnego koszykarza NBA Marcina Gortata), szermierzy (szablista wszechczasów Jerzy Pawłowski, mistrz świata w szpadzie Bohdan Andrzejewski), tenisistów (Władysław Skonecki, bracia Wiesław i Tadeusz Nowiccy), a przede wszystkim piłkarzy z Kazimierzem Deyną i "nieśmiertelnym" Lucjanem Brychczym na czele?

Na nieistniejącym już 50-metrowym basenie obok stadionu Legii trenowali kiedyś nie tylko pływacy, lecz także waterpoliści, którzy właśnie próbują reaktywować swoją sekcję, podobnie jak siatkarze. Zanim jednak odrodzi się dawna wielka Legia, trudno nie przypomnieć, że drugi "mundurowy" klub, czyli policyjno-milicyjna Gwardia był kiedyś potęgą w boksie (Jerzy Kulej, Tadeusz Walasek, jerzy Rybicki, bracia Grzegorz i Paweł Skrzeczowie), lekkoatletyce (rekordzistki świata na 100 metrów przez płotki Teresa Nowak, Teresa Sukniewicz i Grażyna Rabsztyn), piłce i wielu innych sportach. Koszykarskimi potęgami jawiły się Polonia Warszawa i AZS AWF, który miał poza tym znakomitych siatkarzy, rugbistów, sztangistów (Waldemar Baszanowski!), fechtmistrzów, judoków i lekkoatletów. W Marymoncie i Warszawiance występowali czołowi szermierze świata (Ryszard Parulski, Witold Woyda, Emil Ochyra), a ten pierwszy klub miał też wspaniałą drużynę piłki ręcznej i tenisistów nie od parady (Mieczysław Rybarczyk!). Spójnia i Skra, podobnie jak Polonia (Irena Kirszenstein-Szewińska!), były między innymi ostoją lekkoatletyki, w Sarmacie wychował się nasz pierwszy zwycięzca Wyścigu Pokoju Stanisław Królak. W Drukarzu brylowali łucznicy. A przecież cały czas działało istniejące od 1878 Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie.

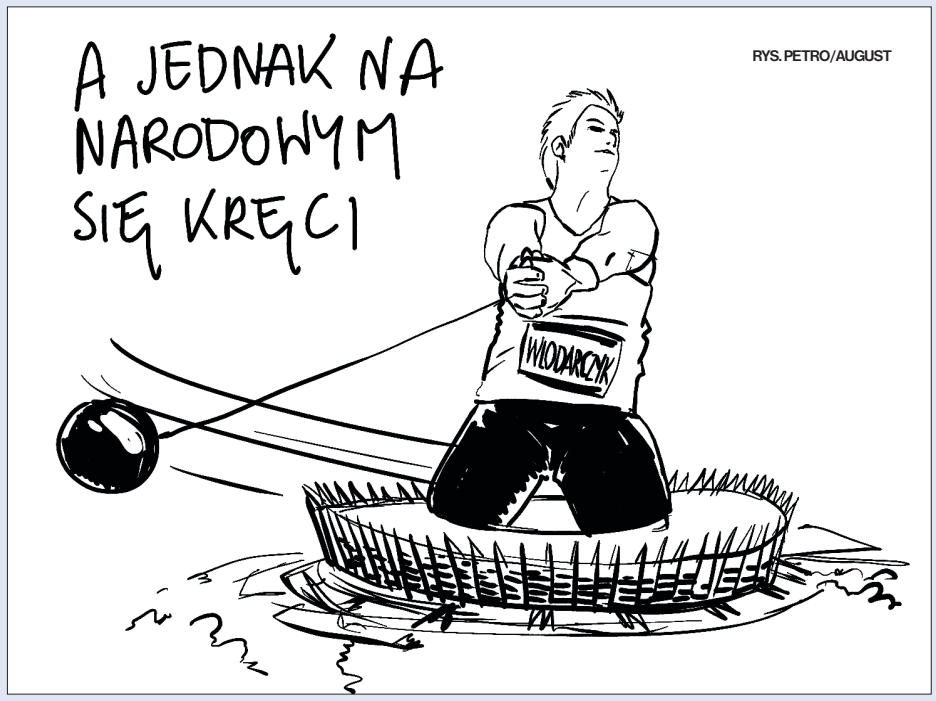

Dziś z niegdysiejszej chwały pozostały tylko sentymentalne wspomnienia, bo niezależnie od tego, jaka polityczna ekipa obejmuje władzę w Warszawie, sport wyczynowy i tak każda ma w d....pie. Obecna pani prezydent Hanna Gronkiewicz-Waltz powiedziała publicznie, że boiska piłkarskie należy likwidować jako przeżytek, co zresztą dzieje się na naszych oczach, bowiem nie ma już pełnowymiarowych placów futbolowych na błoniach dawnego Stadionu Dziesięciolecia (teraz Narodowego) i na Warszawiance, a niedługo pójdą pod zabudowę również piłkarskie trawniki Gwardii. No cóż, przedwojenni prezydenci miasta stawali na głowie, żeby dać pole do popisu sportowcom, a teraz czyni się całkiem odwrotnie.

W najbardziej rozpaczliwej sytuacji znaleźli się stołeczni lekkoatleci, którym polikwidowano większość aren, a najlepszy tartanowy stadion (Orła) - nie dość, że jest fatalnie położony, to na dodatek na co dzień praktycznie niedostępny, bowiem ceny wynajmu są za wysokie dla młodzieżowych sekcji. Lekkoatletyczny stadion Skry, który w 1969 był pierwszym tartanowym obiektem w tzw. demoludach, obecnie stanowi pomnik wieloletnich zaniedbań, chociaż prezes tego klubu Krzysztof Kaliszewski stanął na głowie i położył całkiem nowy tartan. Cóż jednak z tego, skoro trybuny grożą zawaleniem, a miasto się nie kwapi, żeby zbudować nową arenę królowej sportu. Wobec braku odpowiedniego obiektu treningowego podupadła sekcja lekkoatletyczna na Ursynowie, należąca najpierw do UNTS, a teraz występująca przy SGGW jako Akademicki Klub Lekkoatletyczny Ursynów.

Narzekania można by ciągnąć w nieskończoność, ale zamiast biadolić, wystarczy spojrzeć na świeżo opublikowaną listę kandydatów na najlepszych sportowców Warszawy 2013 (czyt. str. 10). Są na niej zaledwie trzy bardziej znaczące nazwiska: Anita Włodarczyk - wicemistrzyni świata w rzucie młotem; Paweł Korzeniowski - wicemistrz świata w pływaniu i Aleksandra Socha, brązowa medalistka mistrzostw Europy w robieniu szablą. Dominują przedstawiciele sportów wodnych, mogący trenować po prostu na Wiśle (czyżby chodziło nam o rozwodnianie sportowego problemu?). Jak na ironię, Włodarczykówna akurat jest zawodniczką Skry, klubu, który bodaj najbardziej wadzi się z władzami miasta, błagając o pomoc, ale otrzymuje wyłącznie kopniaki i chyba już nie ma nadziei, że przy Wawelskiej powstanie nowoczesne centrum lekkoatletyczne. A przecież obiecywał to nawet były minister sportu Mirosław Drzewiecki, gdy zdecydował, że Stadion Narodowy będzie li tylko piłkarską areną z wyłączeniem lekkoatletyki.

Chyba jemu właśnie na złość piłki na Narodowym w skali roku prawie nie ma. Za to latem tego roku szykuje się tam ewentualnie ... lekkoatletyczny Memoriał Kamili Skolimowskiej, w którym Anita ma rzucać młotem, Tomasz Majewski - pchać kulą, zaś na 100 metrów pobiegnie - być może - po prowizorycznej bieżni sam Usain Bolt. Jeśli tak będzie, lekkoatleci zagrają i władzom stolicy, i władzom państwa na nosie. A swoją drogą, warto pytać kandydatów, zgłaszonych do wyborów prezydenckich w Warszawie, czy planują zbudowanie nowego stadionu Skry. Najlepiej, żeby z pozycji dwukrotnego mistrza olimpijskiego z takim pytaniem występował sam Majewski.

PASSMITA

Portrety z Metra w ursynowskim ratuszu

Szyby ursynowskiego ratusza zostały wypełnione rysunkowymi portretami autorstwa artysty plastyka Jerzego Derkacza. Wystawa ta jest podsumowaniem programu stypendialnego Dzielnicy Ursynów, jaki Jerzy Derkacz realizował w ciągu całego 2013 roku i który był prezentowany co miesiąc na łamach tygodnika PASSA. Portrety z Metra to galeria postaci jaką stworzył Derkacz, jeżdżąc i obserwując ludzi w tej podziemnej kolei. Mamy więc cały przekrój pokoleniowy, od dzieci po osoby starsze. Mamy też uchwycone różnorodne zachowania ludzi podczas podróży Metrem takie jak, wklepywanie SMS-ów, czytanie książek i gazet, prowadzenie rozmów czy też czysto ludzkie słodkie drzemanie. Zestawienie osób w pięcioosobowe grupy na jednej planszy jest zupełnie przypadkowa, tak jak zupełnie przypadkowe jest zetknięcie tych ludzi w pociągu metra. Patrząc uważnie na portrety osób, możemy określić porę roku w jakiej osoby zostały narysowane. Bez trudu można rozpoznać kilka znanych postaci takich jak Tomasz Majewski, Witold Kołodziejski, Ryszard Zięciak czy Irena Moraczewska z pieskiem Dropsem na rękach. Anonimowość pozostałych narysowanych postaci, nie oznacza wcale, że nie rozpoznamy w nich siebie czy swoich znajomych. Swoboda posługiwaniu się kreską i zmysł obserwacji jaki posiada Jurek Derkacz czynią tę wystawę godną polecenia. Dobrze też się stało, że po wielu miesiącach pustki w oknach ursynowskiego ratusza pojawiła się ciekawa wystawa pokazująca mieszkańców Ursynowa. Ekspozycję rysunków można oglądać zarówno od wewnątrz jak i od zewnątrz ratusza. Wystawa czynna jest do końca stycznia 2014 i towarzyszy jej ciekawy katalog i plakat autorstwa artysty plastyka Katarzyny Derkacz-Gajewskiej.

(red.)

Co się zdarzyło...

Konkurs na Najpiękniejszą Szopkę rozstrzygnięty

10 stycznia w ursynowskim Ratuszu odbył się finisaż dorocznej wystawy towarzyszącej konkursowi plastycznemu „Najpiękniejsze Szopki Bożonarodzeniowe", w który rywalizowały dzieci i młodzież z ursynowskich szkół. Spośród 220 zgłoszonych prac jury konkursu wybrało 32 najpiękniejsze szopki bożonarodzeniowe, które mieszkańcy Ursynowa mogli oglądać w Urzędzie Dzielnicy. Uroczystość poprzedził spektakl „Światełko" w wykonaniu uczniów ze Szkoły Podstawowej Nr 81. Na finiszu nie zabrakło od lat wpierającej konkurs zastępczyni burmistrza Dzielnicy Ursynów Janiny Rogg, która wręczyła nagrody laureatom konkursu. Jury konkursu w składzie: Barbara Bielecka-Woźniczko – artysta plastyk, Jolanta Frize – artysta plastyk, Dariusz Sitterle – naczelnik Wydziału Kultury i Mirosława Żurawska – naczelnik Wydziału Oświaty i Wychowania, za najpiękniejsze Szopki Bożonarodzeniowe uznało następujące prace: Magdy Suchockiej ze SP nr 303, Magdy Strojnowskiej, Zuzanny Ciepielak, Marty Kołodziej, Katarzyny Grobel, Moniki Puk i Julii Głuch ze SP nr 100, Jakuba Wrony ze SP nr 303 oraz Agaty Garwackiej, Jacka Garwackiego i Adama Garwackiego ze STO nr 1.

Koncert świąteczny Alicji Węgorzewskiej

12 stycznia w kościele p.w. Wniebowstąpienia Pańskiego odbył się ostatni z trzech koncertów zorganizowanych przez Urząd Dzielnicy Ursynów m.st. Warszawy z okazji świąt Bożego Narodzenia. W repertuarze składającym się z kolęd oraz popularnych piosenek bożonarodzeniowych wystąpiła jedna z najpopularniejszych polskich wokalistek mezzosopranistka Alicja Węgorzewska. Wokalistce towarzyszyli skrzypek Bogdan Kierejsza oraz pianista Tomasz Betka. W koncercie uczestniczyli ksiądz kanonik Dariusz Gas proboszcz parafii p.w. Wniebowstąpienia Pańskiego, który podziękował władzom Dzielnicy Ursynów za owocną współpracę w sferze kultury oraz zastępca burmistrza Ursynowa Witold Kołodziejski, który złożył mieszkańcom Ursynowa życzenia noworoczne.

Festiwal światła przeszedł do historii...

200 tysięcy gości odwiedziło Wilanów podczas II Królewskiego Festiwalu Światła! Ostatnią atrakcją Festiwalu, który trwał trzy dni i zakończył się 6 stycznia, był niesamowity pokaz sztucznych ogni.

Wcześniej, na scenie vis a vis Świątyni Opatrzności Bożej, rewelacyjny koncert dała legendarna grupa SBB. Na Plaży Wilanów, w hali namiotowej wystąpiła natomiast grupa audiowizualna SNOW CRASH TRIO. Koncerty odbyły się w ramach XII edycji Warsaw Electronic Festival, w trakcie którego w Wilanowie gościliśmy takie gwiazdy jak: TOSHINORI KONDO, PHILIPP GEIST, WŁADYSŁAW KOMENDAREK, czy jedyna w Polsce Orkiestra Laptopowa. Wielu festiwalowych gości wysłuchało także koncertu kolęd w kościele św. Anny w wykonaniu genialnej mezzosopranistki Izabeli Kopeć, której towarzyszył chór dziecięcy Canzonetta i chór Uniwersytetu Śląskiego Harmonia. Kolędować można było wspólnie także na Placu Miejskim w Miasteczku Wilanów, gdzie odbyło się widowisko „Herody" Teatru Prawdziwego. Dzieci tłumnie przybyły także na spektakl pt. „Zamieszanie ze świętami", wystawione w Instytucie Jana Pawła II. Największe emocje budziły jednak pokazy świetlne, które są główną atrakcją Festiwalu. Można było obejrzeć iluminacje najważniejszych obiektów dzielnicy, mappingi na fasadzie Pałacu i kościoła św. Anny w Wilanowie. Ogromnym zainteresowaniem cieszył się Labirynt Światła i pokaz światło-dźwięk w Ogrodzie Północnym. Obie te atrakcje wilanowskiego Pałacu będą czynne do 15 marca.

Piaseczno Cup już za nami

Zespół FC Natolin zwyciężył w największym w Piasecznie Amatorskim Turnieju Piłki Nożnej Piaseczno Cup – edycji zimowej, który odbył się w sobotę 11 stycznia w Szkole Podstawowej nr 3 w Piasecznie. Na drugim miejscu uplasował się zespół Los Pomodoros, a na trzecim DGW.

W Turnieju wzięło udział 16 drużyn, jak zawsze nie brakowało emocji a piłkarze dawali z siebie wszystko. Warto też odnotować, że jak na zawody amatorskie, poziom stał na zadziwiająco wręcz wysokim poziomie. Fantastycznie spisywała się również zgromadzona publiczność, która zdecydowanie nie mogła narzekać na brak emocji.

SZANOWNI PODATNICY

Naczelnik Urzędu Skarbowego Warszawa-Ursynów informuje, że dnia 31 stycznia 2014r. upływa termin składania następujących zeznań i deklaracji podatkowych za rok 2013:

PIT-28 - zeznanie o wysokości uzyskanego przychodu, wysokości dokonanych odliczeń i należnego ryczałtu od przychodów ewidencjonowanych: najem, dzierżawa, działalność gospodarcza;
PIT-4R - deklaracja roczna o pobranych zaliczkach na podatek dochodowy - składają płatnicy zatrudniający w 2013r. pracowników;
PIT-8AR - deklaracja roczna o zryczałtowanym podatku dochodowym - płatnicy zatrudniający w 2013r. pracowników;
PIT-16A - deklaracja o wysokości składki na ubezpieczenie zdrowotne, zapłaconej i odliczonej od karty podatkowej w poszczególnych miesiącach roku podatkowego;
PIT-19A - deklaracja o wysokości składki na ubezpieczenie zdrowotne, zapłaconej i odliczonej od zryczałtowanego podatku dochodowego od przychodów osób duchownych w poszczególnych kwartałach roku podatkowego.

Jednocześnie zachęcamy Państwa do składania deklaracji podatkowych przez internet za pomocą systemu e-deklaracje. Informacje na ten temat można znaleźć na stronie **www.finanse.gov.pl**, gdzie można pobrać odpowiednią aplikację, która umożliwia szybkie elektroniczne rozliczenie formularzy.

Restauracja Karpielówka Kawiarnia
Promocja Catering
www.karpielowka.com.pl www.promocjacatering.pl
tel: 22 644 85 10 tel: 606 337 611
Zamówienia przyjmujemy PN. - PT. do godziny 16^{00}
Znajdź nas na Facebook
Lunch
zupa + drugie danie
13,50 zł

BEZPŁATNA DOSTAWA
URSYNÓW I OKOLICE
- Wystawiamy faktury VAT (na życzenie)
- Negocjujemy ceny w przypadku większych zamówień

Czwartek 16/01/2014
- Szpinakowa, pieczarkowa
- Pierś kurczaka w sosie serowym, brokuły,*
- Pieczeń z karkówki, surówka z białej kapusty,*
- Placek po zbójnicku

Piątek 17/01/2014
- Jarzynowa, chrzanowa z ziemniakami
- Żeberka w miodzie, surówka,*
- Sola panierowana, surówka z kiszonej kapusty,*
- 2 placki ziemniaczane ze szpinakiem

Poniedziałek 20/01/2014
- Pieczarkowa, krupnik
- Żołądki po nelsońsku (cebula, pieczarki), ogórki kiszone,*
- Bitki wieprzowe, marchewka z groszkiem,*
- Penne carbonara

Wtorek 21/01/2014
- Szczawiowa z jajkiem, krem z warzyw
- Kotlet pożarski, buraczki zasmażane,*
- Pieczeń z szynki wieprzowej w sosie pieczeniowym, surówka,*
- 2 placki ziemniaczane z sosem kurkowym

Środa 22/01/2014
- Grochowa, ogórkowa
- Polędwiczki drobiowe w płatkach kukurydzianych, brokuły,*
- Pulpety wieprzowe w sosie pomidorowym, surówka,*
- Zapiekanka ziemniaczana z wieprzowiną pod sosem beszamelowym

Czwartek 23/01/2014
- Kalafiorowa, rosół chiński z makaronem sojowym
- Kotlet mielony, buraczki zasmażane,*
- Antrykot z kurczaka, surówka z selera z rodzynkami,*
- Sałata "grecka"

Piątek 24/01/2014
- Zacierkowa, serowa
- Kotlet rybny, surówka z kiszonej kapusty,*
- Schab pieczony w sosie chrzanowym, surówka z ogórkiem kiszonym i cebulą,*
- Placek po zbójnicku

Poniedziałek 27/01/2014
- Pomidorowa, rosół
- Farfalle z kurczakiem i brokułami w sosie serowym
- Pieczeń z karkówki w sosie własnym, fasolka szparagowa,*
- 2 placki ziemniaczane z sosem kurkowym

Wtorek 28/01/2014
- Szpinakowa, krem z marchwi
- Kotlet schabowy, buraczki zasmażane,*
- De volaille, mizeria,*
- 2 placki ziemniaczane z sosem śmietanowo-podgrzybkowym

Środa 29/01/2014
- Żurek, meksykańska z cieciorką
- Szynka pieczona w sosie myśliwskim, surówka z pora,*
- Penne w sosie pomidorowo-bazyliowym z kurczakiem
- Placek po zbójnicku

Czwartek 30/01/2014
- Barszcz czerwony z uszkami, ogórkowa
- Udko pieczone, surówka,*
- Siekany stek wieprzowy z cebulą, buraczki zasmażane,*
- Sałata "cezar" z kurczakiem

Piątek 31/01/2014
- Krem warzywny, krupnik
- Mintaj w cieście, surówka z kiszonej kapusty,*
- Pieczeń ze schabu w sosie własnym, kalafior gotowany,*
- 2 placki ziemniaczane ze szpinakiem

*** dodatek do wyboru**
kasza gryczana, ryż i gotowane ziemniaki

Cała Polska zagrała po raz 22. w wielkim Finale Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy

Oczami wolontariusza...

FOTO LECH KOWALSKI

Jak co roku 120 tys. wolontariuszy na całym świecie wyruszyło z puszkami na ulice, by nakleić serduszko wszystkim, którzy wspierali akcję Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

Nie zabrakło licytacji, koncertów i pokazu sztucznych ogni. Tegoroczny Finał zakończył się znowu sukcesem. Fundacja podczas tegorocznego 22. finału zebrała już 35 mln i liczba ta stale rośnie. Pieniądze zostaną przeznaczone na sprzęt dla dzieci medycyny ratunkowej oraz oddziałów geriatrycznych.

"Przygotowania do Wielkiego Finału rozpoczęły się już we wrześniu. Pierwszym krokiem było sporządzenie regulaminu oraz wniosków - mówi Efka - następnie stworzyliśmy bazę danych. Trzeci etap należał już do Was - krasnali." Ostatnią fazę przygotowań przed Wielkim Finałem rozpoczęliśmy w listopadzie. Do nas należało wyrobienie identyfikatorów wolontariuszom zbierającym w dniu Finału. Weryfikacja danych, drukowanie, robienie pieczątek i laminowanie przebiegało niezwykle szybko i sprawnie. Wszystko za sprawą niesamowitej i luźnej atmosfery. Wyrobiliśmy się ze wszystkim idealnie do 12 stycznia, czyli dniu Finału.

"Nowością w tym roku - mówi Jan Wroński - jest stworzenie tzw. bezpiecznych kopert, które wypracowaliśmy z bankiem PKO. Pieniądze umieszczane są w specjalnych workach, które można otworzyć dopiero w banku do przeliczenia pieniędzy."

W tym roku utworzono 1755 sztabów, w tym 1526 w Polsce. Niektóre sztaby liczyły po kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt wolontariuszy. W niedzielę nie dało się nas nie zauważyć. Co druga osoba napotkana na ulicy tego dnia posiadała wośpowe serduszko - symbol naszego wkładu i zaangażowanie w leczenie chorych dzieci poprzez wrzucenie do puszki monety, banknota za które później Fundacja zakupuje sprzęt do placówek medycznych.

Czychaliśmy na mieszkańców głównie w centrum, przy kościołach, w metrze, na peronach, stacjach - jednym słowem wszędzie, gdzie można było napotkać żywą duszę. Najchętniej do puszki dorzuali się starsi ludzie, głównie emeryci. Podkreślali często fakt, że popierają takie idee, albo po prostu nam współczują, bo jest zimno.

22. Finałowi WOŚP towarzyszył również bieg "Policz się z cukrzycą" podczas którego udało się zebrać 100 000 zł, które zostaną przeznaczone na zakup pomp insulinowychdla kobiet ciężarnych z cukrzycą. Na fasadzie Pałacu Prezydenciego pojawiła się iluminacja serduszka orkiestry, a na Pałacu Kulturu tradycyjnie pojawiło się logo orkiestry. Duże zainteresowanie wzbudziły licytacje m.in. sukienka Anji Rubik, jeden dzień w fotelu wicepremiera, ministra gospodarki - Januza Piechocińskiego, prawo do korzystania z 8-osobowej loży Radość na Stadionie Narodowym w 2014 roku, a także udział w internetowym talk-show "20m2 Łukasza" i buty z autografem od najlepszrgo piłkarza 2013 roku - Leo Messiego. Za 750 zł sprzedano na rzecz Fundacji kolację z burmistrzem Ursynowa Piotrem Guziałem. Licytacje tą wygrał jego kolega z podwórka - Pcheła.

Przy Pałacu Kultury od południa na scenie prezentowali się różni artyści m.in. Kamil Bednarek, Hunter, czy Piersi. Tradycyjnie o godz. 20.00 odbył się pokaz fajerwerkow "Światełko do nieba", który pomimo deszczowej pogody przyciągnął największe tłumy.

Podczas tegorocznego Finału poznaliśmy niezwykłą historię 10-latka ze Szczecina - Łukasza. Chłopiec pomimo swojej nieuleczalnej choroby zbierał jak koledzy w dniu Finału, bo jak przyznał chce pomagać innym dla których jest jeszcze nadzieja. Jurek Owsiak osobiście spotkał się z chłopcem o złotym sercu, by mu podziękować. Historia ta czyni z Finału jeszcze piękniejszym wydarzeniem. Następny Finał tradycyjnie za rok.

Magdalena Zwolak

Na Koncertowej z Robertem Janowskim

FOTO LECH KOWALSKI

W wyjątkowo radosnej atmosferze grała Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy przy ul. Koncertowej na Ursynowie, gdzie zbiórkę pieniędzy oraz imprezy towarzyszące zorganizowały pospólnie Gimnazjum 92 i Fundacja „Taki jestem".

Ofiarodawcy, wrzucający datki do puszek z czerwonymi serduszkami, mogli przy okazji obejrzeć popisy artystyczne zespołu „Kabaty Dance" oraz grupy osób niepełnosprawnych. Do gimnazjum przy Koncertowej ursynowianie przychodzili w niedzielę całymi rodzinami. Dzieciarnia i dorośli mile spędzali czas, biorąc udział w warsztatach plastycznych i biżuteryjnych oraz korzystając z kawiarenki z rozlicznymi smakołykami.

Całe spotkanie znakomicie uatrakcyjnili charytatywnym występem znany piosenkarz i gwiazdor telewizyjny Robert Janowski oraz dyrektor Muzeum Bajek, Baśni i Opowieści z Konstancina-Jeziorny – Michał Malinowski, potrafiący w niezrównany sposób operować żywym słowem.

Rafał Kos

Wywiad z Katarzyną Baran „Owieczką" koordynatorką WOŚP

Katarzyna Baran przygodę z Fundacją WOŚP zaczęła jako 17-latka. Początkowo tworzyła pierwszy sztab w mieście, gdzie się uczyła, czyli w Nowej Soli. Dziś jest koordynatorką szkoleń wolontariuszy Pokojowego Patrolu działających przy Fundacji Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy przez cały rok.

O "Owieczce" chyba słyszał każdy wolontariusz Pokojowego Patrolu. Nic dziwnego. Katarzyna Baran każdego wita z uśmiechem i każdemu spieszy z pomocą. Dziś opowie nam o tym, jak wygląda praca w Fundacji WOŚP „od środka".

Jesteś związana z Fundacją WOŚP już 10 lat. Jak tu trafiłaś ?

Z Fundacją jestem związana od 18 roku życia. Jako 17-latka kwestowałam z puszką u siebie w Nowej Soli, gdzie założyłam sztab. Wtedy finałowa zbiórka wyglądała troszkę inaczej, niż dzisiaj. Nie trzeba było oficjalnie rejestrować sztabu w Fundacji i nie było jeszcze tekturowych puszek do kwestowania. Pieniądze zbieraliśmy do pudełek i reklamówek. Następnie, gdy w 1995 roku, Jurek Owsiak ogłosił w rozgłośni radiowej nabór do Pokojowego Patrolu, czyli do wolontariatu na pierwszy Przystanek Woodstock w Czymanowie, pomyślałam, że to może być niezła przygoda! Z chęcią zgłosiłam się do pomocy, nie wiedząc do końca co mnie czeka. Nie miałam pojęcia jakie będą moje zadania i czy im podołam. Moi rodzice do dziś nie wiedzą, że pojechałam na pierwszy Przystanek Woodstock autostopem, spontanicznie. I tak to się zaczęło!

Jak bardzo zmieniła się Fundacja WOŚP przez ponad 20 lat?

Fundacja ogromnie się rozrosła, ale jej idea jest cały czas taka sama. Pomagamy potrzebującym dzieciakom, a teraz po raz drugi również osobom w podeszłym wieku. W Fundacji przybyło nie tylko pracowników, ale również programów medycznych, które prowadzimy. Trzeba pamiętać, że WOŚP to nie tylko styczniowy Finał i letni Przystanek Woodstock, ale także kilka programów medycznych i edukacyjnych.

A wszystko zaczęło się od jednej zbiórki pieniędzy. Dziś jak już wspomniałaś prowadzicie także liczne programy medyczne. Czy pomysł tych programów pochodzi bezpośrednio od Was – pracowników Fundacji?

Większość pomysłów należy do Jurka i Zarządu Fundacji WOŚP, w którego skład wchodzi między innymi jego żona Dzidzia, czyli Lidia Niedźwiedzka-Owsiak. Jurek wraz z Zarządem i niezależnymi ekspertami z danej dziedziny medycyny decyduje o tym, na co warto przeznaczyć pieniądze, tak aby ludzie jak najwięcej z tego skorzystali. Od 8 lat prowadzimy również Program Edukacyjny "Ratujemy i Uczymy Ratować", który obecnie działa pod patronatem Ministerstwa Edukacji Narodowej.

FOTO ŁUKASZ WIDZISZOWSKI

Na co dzień w Fundacji spotykacie się z różnymi prośbami osób potrzebujących. Czy praca w Fundacji wpływa na Wasze życie prywatne?

Tak, bardzo na nie wpływa. Przede wszystkim muszę przyznać, że pracując tutaj, mamy mało życia prywatnego. Bardzo dużo poświęcamy czasu na pracę w Fundacji, zarówno przed Finałem, jak i przed Przystankiem Woodstock. Na przykład nasz dział medyczny musi przygotować i przeprowadzić przetargi, zakupić sprzęt i przekazać go do szpitali. Każdy w Fundacji się bardzo stara i spręża, aby wyrobić się ze wszystkimi terminami. Szczególnie po Finale, gdy musimy się rozliczyć ze zbiórki publicznej w ministerstwach.

Zawsze bardzo dziękujemy takim wolontariuszom jak Ty, którzy przez cały grudzień są gotowi przyjść i pomagać nam od rana do wieczora. Pracy przed Finałem mamy ogrom. Nasi „krasnale" (czyli wolontariusze z Pokojowego Patrolu pomagający nam podczas Finału) wyrabiają identyfikatory, których jest 120 000, wysyłają tysiące paczek do Sztabów i dbają, aby wszystko było dopięte na ostatni guzik. Wtedy każda para rąk do pomocy się przyda. A jak już wszystko się uda, jest ogromna satysfakcja! Bo mimo, iż jesteśmy tylko małym trybikiem tej całej orkiestrowej machiny, to możemy czuć się dumni z tego, że wszystko udało się między innymi dzięki nam.

W Fundacji jesteście tutaj niemalże jak jedna wielka rodzina!

Chyba tak. Znamy się jak łyse konie. Szanujemy swoją prace nawzajem i to jest piękne.

Działasz na stanowisku koordynatora Patrolu Pokojowego.

Robię to, co kocham, czyli odpowiadam za szkolenia wolontariuszy Pokojowego Patrolu. Jestem z tym związana od początku istnienia Pokojowego Patrolu, czyli od 2000 roku. Zaczynałam od bycia instruktorem na tych szkoleniach, teraz je koordynuję. Nie chciałabym robić nic innego w naszej Fundacji.

Jak radzą sobie uczestnicy szkoleń Pokojowego Patrolu? Jak one przebiegają?

Na szkoleniu I stopnia integrujemy wszystkich - nie tylko młodzież, ale również osoby dorosłe. Nasz najstarszy wolontariusz jest z rocznika '48, ale jest niesamowicie zaangażowany i wielu z nas bardzo dużo się od niego uczy. Wszyscy na szkoleniu przechodzą taką samą trasę w terenie.

Jeśli ktoś chce dołączyć do wolontariuszy Pokojowego Patrolu, to bez względu na wykształcenie, musi przejść pełne szkolenie w naszym Ośrodku w Szadowie-Młyn, czyli na Uniwersytecie Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

Skąd przyjeżdżają osoby, które chcą przejść Wasze szkolenia?

Przyjeżdżają do nas osoby z całej Europy! Takie, które mają pozytywne nastawienie do otaczającej nas rzeczywistości, chcą zrobić coś dobrego, nauczyć się pierwszej pomocy i działać razem z Fundacją WOŚP przez cały rok.

Jak można się do Was zgłosić?

Kandydat do Pokojowego Patrolu musi zarejestrować się on-line w naszej bazie, co zajmie tylko kilka minut na stronie: www.patrol.wosp.org.pl. Następnie przechodzi weryfikację danych, ponieważ w Pokojowym Patrolu mogą działać tylko osoby pełnoletnie. Kolejnym krokiem jest otrzymanie od nas maila z datami szkoleń. Szkolenie trwa 3 dni i odbywa się na Uniwersytecie Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w Szadowie-Młyn (k. Malborka). Patrolowcy otrzymują certyfikat ukończenia szkolenie I stopnia, certyfikat od z zajęć z pierwszej pomocy oraz certyfikat służb Informacyjnych na imprezach masowych. Zwykle przez cały rok odbywa się kilkanaście szkoleń dla chętnych do dołączenia do Pokojowego Patrolu. Ich terminy ogłaszamy na stronie: www.wosp.org.pl/pokojowy_patrol/dolacz_do_nas. Zachęcam wszystkich do przyjazdu do Szadowa-Młyn i do nauki pierwszej pomocy! Jeśli chcecie działać razem z nami przez cały rok – zarejestrujcie się na szkolenie wolontariuszy Pokojowego Patrolu już dziś: www.patrol.wosp.org.pl!

Na czym polega fenomen Przystanku Woodstock?

Przystanek Woodstock jest przepięknym festiwalem, jak dla mnie cały czas odbywającym się w nurcie hipisowskim. Jurek zawsze powtarza, że jest to „najpiękniejszy festiwal na świecie" i ja się z tym zgadzam w 100%. Jest to podziękowanie dla wszystkich za styczniowy Finał, więc nasz Festiwal jest darmowy, nie ma na nim biletów, bramek, każdy może przyjechać do Kostrzyna n/Odrą i bawić się z nami! Aby Festiwal był bezpieczny, nasza służba informacyjna (czyli Pokojowy Patrol) oraz służba porządkowa, pilnująca porządku na imprezie, mocno zwraca uwagę na to, aby nie łamać kilku zasad woodstockowego regulaminu, m.in. „Stop Narkotykom, Stop Przemocy".

Czy Przystanek Woodstock zmienił się przez ostatnie lata? W tym roku czeka nas jego 20, jubileuszowa edycja!

Idea naszego Festiwalu jest ta sama od początku! Fundacja WOŚP organizuje go, aby podziękować wszystkim ludziom dobrej woli za styczniowe granie. Z roku na rok pojawia się coraz więcej pomysłów, coraz więcej festiwalowych atrakcji. Wiosną zawsze robimy „burzę mózgów" i zastanawiamy się co jeszcze możemy zrobić, aby ludzie mogli jeszcze mocniej pobyć z sobą, nauczyć się czegoś, porozmawiać, poznać znanych i mądrych gości. Kilka lat temu założyliśmy na Woodstocku „Akademię Sztuk Przepięknych", czyli miejsce, w którym odbywają się spotkania ze znanymi ludźmi, warsztaty muzyczne, wokalne z Piotrem Bukartykiem, gitarowe, prowadzone przez najlepszych polskich muzyków, artystyczne i okazało się, że trafiliśmy w dziesiątkę! Akademia co roku przyciąga do siebie tłumy! A nas to bardzo, bardzo cieszy.

Dlaczego warto pomagać?

Bo to jest piękne i daje ogrom satysfakcji. Szczególnie, że pomoc nie zawsze polega na dawaniu pieniędzy. Często ważniejsze jest poświęcenie chwili czasu dla drugiej osoby. Jest to pomoc, której bardzo brakuje w dobie Internetu i telefonów komórkowych. Tak więc zachęcam do bycia z sobą jak najczęściej, bo to jest właśnie najpiękniejsze, co może nas spotkać.

Rozmawiała Magdalena Zwolak

Radni o rozbudowie Tesco

FOTO LECH KOWALSKI

W dniu 15 stycznia odbyło się posiedzenie Komisji Budownictwa, Strategii Rozwoju i Ekologii.

Radni dzielnicy Ursynów zapoznali się z uwagami mieszkańców w zakresie niedogodności wynikających z bieżącej działalności sklepu Tesco oraz w zakresie planowanej rozbudowy tego sklepu.

W posiedzeniu komisji wzięli udział przedstawiciele zarządu dzielnicy Ursynów, w tym. burmistrz Piotr Guział, naczelnik Biura Ochrony Środowiska Jacek Lolo oraz licznie przybyli mieszkańcy (około 100 osób). W przyszłości planowana jest sesja Rady Dzielnicy Ursynów w tej sprawie.

Uwagi składane przez mieszkańców podczas posiedzenia komisji dotyczyły głównie nierzetelnych pomiarów hałasu dokonywanych na potrzeby raportu oddziaływania na środowiska, zaplecza dostaw (przewidywane są dostawy w cyklu 24 h, obecnie od 6-22), parkowania przez TIR-y z włączonymi silnikami i agregatami.

Zdaniem mieszkańców planowana inwestycja spowoduje zwiększenie zanieczyszczenia powietrza. Mieszkańcy oczekują od inwestora dialogu oraz aby inwestycja przyczyniła się do zwiększenia atrakcyjności terenu, a w szczególności aby zastosowano technologie, które przyczynią się do zmniejszenia skutków ubocznych inwestycji. Mieszkańcom w szczególności zależy na umieszczeniu całości logistyki dostaw w bryle budynku oraz aby komunikacja dla wszystkich pojazdów została umieszczona pod powierzchnią gruntu.

Inwestycja jest teraz na etapie przedłożenia przez inwestora raportu oddziaływania na środowisko. Następnie raport zostanie poddany ocenie merytorycznej Biura Ochrony Środowiska m.st. Warszawy oraz uzgodnieniom z Regionalną Dyrekcją Ochrony Środowiska m.st. Warszawy oraz z SANEPID-em. Po tych uzgodnieniach raport wraz z uzgodnieniami zostanie wyłożony na 21 dni dla społeczeństwa, tzn. mieszkańcy będą mogli się do niego odnieść. Po wydaniu decyzji środowiskowej, zostanie złożony wniosek o wydanie pozwolenia na budowę do Biura Architektury i Planowania Przestrzennego m.st. Warszawy.

Piotr Skubiszewski
Przewodniczący Komisji Budownictwa, Strategii Rozwoju i Ekologii Radny Naszego Ursynowa

ZAKOCHAJ SIĘ Z RYANAIREM I WYGRAJ €20,000 NA ŚLUB

Ryanair, ulubiona tania linia lotnicza w Europie, zaprasza do wzięcia udziału w konkursie walentynkowym i podzielenia się historią znalezienia miłości dzięki lotom Ryanair. Zwycięzca otrzyma €20,000 na zorganizowanie ceremoni ślubnej.

Konkurs walentynkowy 'Love Ryanair', polega na tym, aby pary, które zakochały się dzięki lotom Ryanair opisały swoją historię, w nie więcej niż w 200 słowach. Nagrodą jest €20,000 na zorganizowanie wymarzonego ślubu, a także okazja aby zrobić niespodziankę i oświadczyć się na pokładzie samolotu Ryanair.

Pasażerowie mogą wziąć udział w konkursie za pośrednictwem formularza zgłoszeniowego znajdującego się na linku 'Love Ryanair' na stronie internetowej Ryanair.com. Termin składania zgłoszeń mija w czwartek 22 stycznia br.

Katarzyna Gaborec z Ryanair powiedziała:

"81 mln pasażerów już kocha tanie ceny biletów Ryanair i niedoścignioną obsługę klienta i aby pokazać, jak bardzo my również kochamy naszych pasażerów (a także rozpocząć odliczanie do walentynek), prosimy klientów aby podzielili się historiami miłosnymi związanymi z lotami Ryanair. Czy spotkałeś się z partnerem podczas lotu Ryanairem? Czy Ryanair pomógł Ci się zakochać? Czy loty Ryanaira pomógły Ci w związkach na odległość?

Opowiedz nam swoją historię miłosną z Ryanair, używając mniej niż 200 słów, a jedna szczęśliwa para wygra € 20.000 na ślub – jeśli planujesz oświadczyć się pomożemy Ci zorganizować niespodziankę, wyjątkowe oświadczyny na wysokości 30.000 stóp - na pokładzie samolotu Ryanair. Klienci mogą wziąć udział w konkursie walentynkowym „Love Ryanair" na stronie internetowej Ryanair.com, a zwycięzca zostanie ogłoszony w Walentynki."

Na zdjęciu: Rzecznik Prasowy Ryanair Robin Kiely z załogą pokładową (od lewej) Elaine Brien i Malgorzata Wasilewska

FOTO LECH KOWALSKI

Andrzeja Popiela grafika niebanalna

W Galerii ursynowskiego Domu Sztuki SMB „Jary" została otwarta wystawa grafiki Andrzeja Popiela. Prace artysty – absolwenta pracowni profesorów Haliny Chrostowskiej (grafika) i Jerzego Tchórzewskiego (malarstwo) w warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych – nie są ot po prostu błyskotliwymi „rysuneczkami", jakie nieraz zdarza się oglądać. Każda wymaga od odbiorcy, aby przed nią przystanął, przebił się wzrokiem przez gąszcz „pociągniętych" chyba z benedyktyńską cierpliwością, a na pewno z warsztatowym mistrzostwem, kresek, zaś intelektem dotarł do częstokroć groteskowych treści tych grafik.

Na ścianach Galerii Domu Sztuki zawisły zatem dzieła, które trzeba nie tylko oglądać, ale również na swój sposób odczytywać. Nie jest to czynność męcząca, raczej przyjemna, a włożony w nią wysiłek zrekompensują doprawdy niebanalne wrażenia estetyczne.

AbU

UNIWERSYTET TRZECIEGO WIEKU
SZKOŁY WYŻSZEJ PRZYMIERZA RODZIN
SERDECZNIE ZAPRASZA SENIORÓW
na ciekawe wykłady, warsztaty malarskie, literackie, pamięciowe, zajęcia komputerowe, językowe, pilates, taniec i inne.
Szkoła Wyższa Przymierza Rodzin
ul. M. Grzegorzewskiej 10
tel. 22 644 04 55
22 644 07 97
wtorki w godz. 16.00 - 18.00
Informacje na stronie internetowej:
www.swpr.edu.pl

www.adgaz.net
MECHANIKA SAMOCHODOWA
naprawy silników, zawieszenia, sprzęgła rozrządy, przeglądy okresowe
GAZ
INSTALACJE GAZOWE
systemy holenderskie, włoskie, polskie Koltec, Prins,Vialle, BRC, Stag
TŁUMIKI
WYMIANA OPON
WIELKA PROMOCJA
Bezpłatna kontrola stanu technicznego auta.
Instalacje LPG IV generacji od 1800 zł.
Piaseczno, ul. Wiśniowa 8a;
tel. 22 711 04 78
509 19 19 29

Lepsza stolica Polski scentralizowana czy demokratyczna?

Warszawa poligonem ustawowych rozwiązań

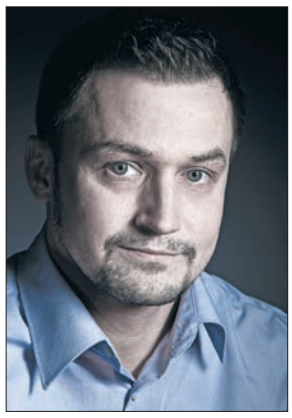

Rok 2014 śmiało możemy nazwać dwudziestoleciem niepodległości samorządowej 9 z 18 dzielnic Warszawy.

Od wyborów samorządowych z 19 czerwca 1994 roku Ursynów, Wilanów, Włochy, Bemowo, Bielany, Białołęka, Targówek, Rembertów i Wawer przestały być potocznymi nazwami osiedli, czy rejonów geograficznych miasta, a stały się jednostkami administracyjnymi z określonymi granicami oraz własnymi, wybieranymi demokratycznie władzami w postaci rady jako organu stanowiącego i zarządu jako władzy wykonawczej z nadanymi tym organom ustawowymi kompetencjami.

Stało się tak, bowiem na mocy nowej ustawy o ustroju miasta stołecznego Warszawy z dnia 25 marca 1994 r. stolica przekształciła się w obligatoryjny związek komunalny. W skład związku w miejsce dotychczasowych siedmiu dzielnic-gmin weszło 11 gmin warszawskich jako podstawowy szczebel zarządzania i Biuro Zarządu m. st. Warszawy na poziomie ogólnomiejskim.

Trzy ustawy

Ustrój Warszawy określony nową, drugą już tzw. ustawą warszawską, podobnie jak w przypadku pierwszej ustawy z 1990 r., był inny niż w pozostałych polskich miastach, które stanowiły jedną gminę. Warszawa stała się podobnie jak przy pierwszej ustawie warszawskiej ponownie jedynym miastem w Polsce podzielonym na samorządne gminy.

Warszawa to poligon ustrojowy i czas nieustających eksperymentów, jakich nie doświadczył żaden inny samorząd w Polsce. Obok ustaw samorządowych, obowiązujących wszystkie jednostki samorządu terytorialnego w Polsce, od początku transformacji ustrojowej w kolejnych kadencjach samorządu obowiązywały w naszym mieście trzy diametralnie różne od siebie ustawy warszawskie: z dnia 18 maja 1990 r., z dnia 25 marca 1994 r. i z dnia 15 marca 2002 r., która obowiązuje do dziś. Mimo znaczących różnic pomiędzy nimi można jednak wskazać pewną prawidłowość w działaniu autorów kolejnych rozwiązań ustrojowych.

Wszystkie przedkładane w ostatnim dwudziestoleciu propozycje ustrojowe, i to zarówno te, które weszły w życie w postaci ustaw, jak i te, które nie znalazły uznania parlamentarnej większości, zakładały w stolicy dwuszczeblowy samorząd ze szczeblem lokalnym i ogólnomiejskim. Szczeblem lokalnym były zaczynając chronologicznie: dzielnice-gminy w latach 1990-1994, gminy w latach 1994-2002, a wreszcie dzielnice od 2002 r.

Różnice poszczególnych propozycji polegały na sporze kompetencyjnym sprowadzającym się w skrócie do pytania: ile władzy ma oddać szczebel lokalny szczeblowi ogólnomiejskiemu, tak by ten pierwszy mógł skutecznie zaspokajać interesy lokalnej wspólnoty samorządowej, a ten drugi efektywnie zarządzać największym polskim miastem jako całością.

Paraliż kompetencyjny

Pierwsza ustawa warszawska narzuciła miastu ustrój nazwany przez jego krytyków słusznie zresztą "siedmiogrodem", w którym bardzo autonomiczną władzę sprawowało siedem ówczesnych dzielnic-gmin. Szczebel ogólnomiejski okazał się wówczas jedynie fasadą z bardzo niedoprecyzowanymi i niewielkimi w stosunku do dzielnic-gmin kompetencjami. Te ostatnie niechętnie współpracowały ze sobą nawzajem i władzami miasta przy inwestycjach, wykraczających poza ich terytorium, co w konsekwencji uniemożliwiało realizację istotnych dla całego miasta przedsięwzięć inwestycyjnych.

Z kolei podział dużego miasta na jedynie 7 dzielnic-gmin prowadził do nierówności w zaangażowaniu się władz poszczególnych jednostek dzielnicowych w sprawy tych obszarów, na czym zyskiwały tereny dzielnic będące w granicach przedwojennej Warszawy, a traciły peryferyjne, ale stale rozbudowujące się osiedla-sypialnie, jak np. Ursynów, Bielany, czy Bemowo.

Pat decyzyjny i brak możliwości rozwoju miasta skłonił Sejm do zmiany ustawy warszawskiej. Nowa ustawa wzmacniała legitymację demokratyczną szczebla ogólnomiejskiego, którego emanacja w postaci Rady Warszawy wybierana była bezpośrednio przez mieszkańców, a nie jak dotychczas - stanowiła reprezentację radnych, wskazywanych przez rady poszczególnych dzielnic-gmin. Upodmiotowione zostały także peryferia Warszawy, na których terenie utworzono 10 gmin tzw. wianuszka, wydzielając te tereny z 7 dawnych dzielnic-gmin. Tereny przedwojennej Warszawy stały się gigantyczną Gminą Warszawa-Centrum, podzieloną na 7 okrojonych terytorialnie dzielnic. Nowy ustrój z jednej strony dał autonomię peryferiom, które stając się gminami zyskały swobodę decyzyjną oraz finansową i mogły wreszcie rozwijać się zgodnie z oczekiwaniami swoich mieszkańców. Z drugiej zaś wzmacniał prezydenta Warszawy, który był wówczas jednocześnie burmistrzem Gminy Warszawa-Centrum - największej jednostki samorządowej w Polsce.

Ten pozornie lepszy ustrój zdał egzamin jedynie w odniesieniu do usamodzielnionych terenów peryferyjnych, natomiast całkowicie zawiódł jeśli chodzi o zarządzanie miastem jako całością. Wynikało to z nieprecyzyjnych zapisów ustawy, w odniesieniu do zarządzania mieniem ogólnomiejskim, czyli tym co wspólne, jak np. wodociągi, kanalizacja, ciepło, czy komunikacja miejska. Przewidziane w ustawie dobrowolne związki komunalne, tworzone przez gminy do zarządzania infrastrukturą miejską, okazały się fikcją. Radni poszczególnych szczebli ugrzęźli w sporach kompetencyjnych i finansowych, w których z jednej strony rację mieli ci, którzy domagali się narzucenia gminom daniny na cele ogólnomiejskie, z drugiej zaś nie bez racji były gminy, wzbraniające się przed płaceniem za przedsięwzięcia, realizowane za ich pieniądze nie na ich terenie i poza ich nadzorem.

Utworzenie dzielnic na obszarze Gminy Warszawa-Centrum obudziło demony suwerenności wśród radnych dzielnicowych, którzy argumentowali, że skoro ich szczebel samorządu został powołany do życia, to musi mieć także przypisane kompetencje, w innym bądź razie ich funkcjonowanie będzie fikcją. Sama zaś Rada Gminy Warszawa-Centrum z racji wielkości budżetu, jakim dysponowała, stała się konkurentem Rady Warszawy. Miasto na kolejnych osiem lat ugrzęzło w sporach kompetencyjnych, które osiągnęły apogeum w kadencji 1998-2002, gdy reforma administracyjna Polski wprowadziła kolejne obok gminnego dwa szczeble samorządu: powiatowy i wojewódzki. Nałożenie tych szczebli na nieznowelizowany ustrój Warszawy doprowadziło do funkcjonowania obok siebie w tym samym czasie zarówno Rady Powiatu Warszawskiego ze starostą, jak i Rady Warszawy z prezydentem.

Centralizacja miasta

Taki stan rzeczy nie mógł trwać długo. Posłowie postanowili przeciąć gordyjski węzeł ustroju Warszawy i od wyborów w 2002 r. Warszawa przestała być powiatem ziemskim, a stała się miastem na prawach powiatu, z takimi samymi kompetencjami jak inne miasta w Polsce. Z tą jednak różnicą, że tak jak inne miasta mogą powoływać fakultatywnie na swoim obszarze dzielnice, tak Warszawa została podzielona na dzielnice z mocy ustawy, która także przypisała im bardzo ograniczone kompetencje. Ustawa objęłóa dotychczasowe gminy tzw. wianuszka, siedem dzielnic Gminy Warszawa-Centrum oraz gminę Wesoła.

Także pod rządami trzeciej, obecnie obowiązującej ustawy warszawskiej, nie mogło obyć się bez sporów o kompetencje. Ustawa dała bowiem dużą swobodę w interpretowaniu co można, a czego nie można przekazać dzielnicom jako ich kompetencje, kosztem okrojenia władztwa szczebla ogólnomiejskiego. I ta możliwość interpretacyjna jest największą wadą nowej ustawy.

Ustawodawca założył bowiem dobrą wolę i zdrowy rozsądek wybieranego w wyborach bezpośrednich prezydenta i Rady Warszawy. Nie przewidział, że politykom tak trudno przychodzi dzielenie się finansami i decyzyjnością. Trzeba było aż 5 lat obowiązywania nowej ustawy, by Warszawa doczekała się uchwalenia statutu, który teoretycznie delegował część kompetencji do dzielnic.

Decentralizacja okazała się w dużej mierze fikcją, bowiem statut uzależniał obowiązywanie szeregu scedowanych kompetencji od podjęcia stosownych uchwał przez Radę Warszawy. Dopiero po ponad roku Rada ta przyjęła tzw. uchwałę kompetencyjną, która scedowała część uprawnień ze szczebla ogólnomiejskiego do dzielnic. Mimo to kwestie fundamentalne, czyli wpływ na budżet i kwestie personalne w urzędach dzielnic oraz jednostkach typu placówki oświatowe, ośrodki pomocy społecznej, sportu, czy kultury wciąż pozostają kompetencją władz miasta.

Fikcyjna demokracja

Podsumowując ponad dwadzieścia trzy lata sporów o ustrój Warszawy za największy błąd ustawodawców należy uznać niewystarczające doprecyzowanie kompetencji poszczególnych szczebli samorządu stolicy. Obecny ustrój, choć jest najbardziej przejrzysty z dotychczasowych, ma fundamentalną wadę. De facto likwiduje szczebel lokalny, czyli dzielnice. Rady dzielnic wybierane w wyborach powszechnych mają tylko jedną "twardą" kompetencję: powołanie zarządu dzielnicy. Wszystkie inne uchwały są jedynie wnioskiem lub opinią do prezydenta miasta lub Rady Warszawy. Zarządy Dzielnic są zaś li tylko administratorami powierzonego mienia, a nie kreatorami lokalnej polityki, bowiem każda, nawet najmniejsza zmiana w załączniku budżetowym dzielnicy, musi się dokonać przez prezydenta lub Radę Warszawy.

Dlatego, po 11 latach obowiązywania obecnego ustroju konieczne jest, by wzmocnić i doprecyzować ustawowo kompetencje dzielnic. Skoro funkcjonują na tym szczeblu demokratycznie wybierane rady i zarządy z burmistrzami na czele, brak jest racjonalnego uzasadnienia, by dzielnice nie miały otrzymać autonomii w zarządzaniu przypisanymi im finansami. W innym przypadku powszechne wybory rad na zasadach jak w gminach stają się fikcją demokracji. Co do zasady dzielnice powinny mieć kompetencje analogiczne do gmin, szczególnie w zakresie finansów, ograniczone jednak ustawowo o to, co niezbędne dla skutecznego zarządzania miastem, np. planowanie przestrzenne, czy nadzór nad infrastrukturą sieciową.

Warto także rozważyć inne umocowanie władzy wykonawczej w dzielnicach, tak by burmistrz był wybierany bezpośrednio i był kierownikiem urzędu dzielnicy i jednostek organizacyjnych na jej terenie w myśl prawa pracy, tak jak prezydent miasta. Taka zmiana w znacący sposób ułatwiłaby zarządzanie, a jednocześnie odpolitycznіłaby zarządzanie dzielnicą, uniemożliwiając traktowanie zarządów jako przechowalni dla kolegów partyjnych aktualnie rządzącej partii, co niejednokrotnie prowadziło do sytuacji, gdy do zarządu dzielnicy wchodziły osoby nie dość, że nie będące jej mieszkańcami, to niekiedy wręcz spoza Warszawy. W konsekwencji takie zarządy zamiast rozwiązywać problemy mieszkańców, czekają na polityczne dyspozycje partyjnych przełożonych i uczą się topografii dzielnicy.

Piotr Guział

Autor od 2010 r. jest burmistrzem Dzielnicy Ursynów Miasta Stołecznego Warszawy, od 1998 r. był czterokrotnie wybierany radnym Ursynowa,. Jest też absolwentem Szkoły Głównej Handlowej na kierunku gospodarka publiczna. Był inicjatorem referendum w sprawie odwołania prezydent Warszawy

Na marginesie byłego święta 17 stycznia

Tak czy siak, wyzwolono Warszawę

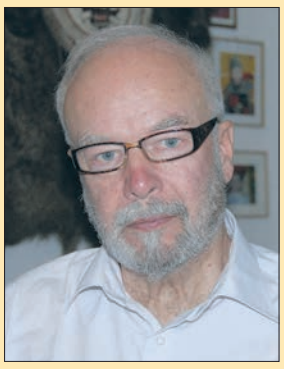

Każdego roku, poczynając od pamiętnych wyborów 4 czerwca 1989 r., staramy się nie dostrzegać daty 17 stycznia, chociaż przez prawie pół wieku dzień ten obchodzony był jako święto stolicy.

Skasowano je, zastępując w 1991 r. datę styczniową - datą: 21 kwietnia. Tego bowiem dnia w 1791 r. uchwalone przez Sejm Czteroletni prawo o miastach wpisano zostało do ksiąg miejskich Starej Warszawy. Data niefortunna, nie tylko ze względu na uhonorowanie konkretnego wydarzenia, ale także ze względów klimatycznych, które mocno ograniczają możliwość imprez plenerowych. Po kilku latach władze Warszawy "zapomniały" o święcie 21 kwietnia, a w jego miejsce zaczęły lansować datę: 1 sierpnia, tj. datę wybuchu Powstania Warszawskiego. Przyjęcie tej daty zostało natomiast mocno skrytykowane, albowiem oznaczało świętowanie dnia, który był wstępem do największej tragedii w dziejach Narodu Polskiego. Nigdy bowiem, w tysiącletniej historii Polski, nasz naród nie poniósł w tak krótkim czasie tak wielkich strat w ludziach, majątku narodowym, dobrach kultury i archiwaliach. Z biegiem lat przemianowano więc 1 sierpnia na "Dzień Pamięci". Pozostaje więc nadal kwestią otwartą określenie przez Radę Warszawy dnia, który stanie się ogólnie akceptowanym świętem stolicy. W tej kwestii nie ma jednak zgody, toteż nie sądzę, aby w najbliższych latach Warszawa miała swój dzień świąteczny.

Powracając do daty 17 stycznia należy zauważyć, iż nadal w warszawskiej dzielnicy Włochy istnieje ulica o tej nazwie i raczej nie zanosi się na jej zmianę. Można mieć oczywiście pewien niesmak, iż to komuniści w 1945 r. tego dnia wkroczyli jako oswobodziciele do Warszawy, ale trzeba pamiętać, iż nasi wspaniali zachodni sojusznicy już na konferencji w Teheranie w dniach od 28 listopada do 1 grudnia 1943 r. oddali Polskę Stalinowi, potwierdzając to w Jałcie w lutym 1945 roku. Tak więc tzw. wyzwolenie Warszawy realizowane akurat niezgodnie z życzeniami Polaków, ale zgodnie z postanowieniem Franklina Delano Roosevelta, Winstona Churchilla i Józefa Stalina. W tej grze o naszym losie stanowili inni.

Wielka ofensywa zimowa 1945 r. rozpoczęła się 12 stycznia, a jej celem było dotarcie do Odry. Działania Armii Czerwonej i "ludowego" - jak mawiano - Wojska Polskiego prowadzone były z wielkim rozmachem. W rejonie Warszawy wojska I Frontu Białoruskiego wykonały manewr oskrzydlający, co groziło Niemcom, stanowiącym załogę Festung Warschau, okrążeniem, a w efekcie śmiercią lub sowiecką niewolą. W tej sytuacji Niemcy nie wykazali determinacji i umknęli. W efekcie Warszawa została zajęta przez ludowe Wojsko Polskie bez większego wysiłku, 17 stycznia 1945 roku.

Zajęcie Warszawy w tak krótkim czasie było niespodzianką, albowiem niemal w tym samym czasie (tj. styczeń-luty 1945 r.) około 2 tys. niemieckich żołnierzy, zebranych z rozbitych jednostek frontowych, przez ponad miesiąc skutecznie broniło zamku w Malborku i znajdującej się opodal przeprawy przez Nogat. Natomiast Warszawa, o czym sowieckie dowództwo doskonale wiedziało, zamieniona została przez Niemców w twierdzę (Festung Warschau), przygotowaną do długotrwałej obrony. Dowódcą jej został gen. mjr Helmuth Eisenstuck, podległy dowódcy 9. armii - gen. Smilo von Luttwitzowi. Od 20 grudnia 1944 r. dowódcą twierdzy był gen. por. F. Weber.

Projekt niemieckiej Festung Warschau obejmował ok. 18 km kw., zamkniętych pierścieniem fortyfikacji złożonych z żelbetowych, ale także drewnianych schronów bojowych, bunkrów, pozycji polowych i zapór inżynieryjnych, szczególnie licznych pół minowych. Zachowano nawet część powstańczych barykad. Niemcy w swoich planach przewidywali możliwość obrony twierdzy do trzech miesięcy i na taki okres zgromadzili niezbędne zapasy broni, wyposażenia, żywności, medykamentów itd.

Festung Warschau obsadzona została 17 batalionami piechoty oraz dwoma zgrupowaniami artylerii, składającymi się z 346 dział i moździerzy. Na jeden kilometr frontu statystycznie przypadało 300 żołnierzy, 8 dział i jeden czołg. Niemcy nie zdołali zrealizować zaplanowanych prac fortyfikacyjnych, tym niemniej zbudowali ok. 60 żelbetowych schronów typu "Ringstand 58c", nazywanych potocznie "tobrukami". Schrony tego typu (według J. Oleckiego) "były całkowicie lub prawie całkowicie ukryte w ziemi. Do środka załoga mogła dostać się wykopem, przez wejście umieszczone w bocznej ścianie. Ponad powierzchnię ziemi wystawał strop schronu wraz ze stanowiskiem strzeleckim o okrągłym przekroju. "Tobruki" najczęściej wyposażone były w karabiny maszynowe MG-34 lub MG-42, aczkolwiek istniały także wersje uzbrojone w moździerze".

Komendantura Festung Warschau ulokowana została w kompleksie budynków akademickich przy placu Narutowicza, natomiast budynki wybranych szkół (np. przy ul. Czerniakowskiej 128) były koszarami załogi twierdzy. Wzniesione przez Niemców fortyfikacje wokół centrum miasta obejmowały (licząc od Cytadeli): wybrzeże Wisły do mniej więcej ul. Łazienkowskiej, dalej linia umocnień skręcała na zachód obejmując Sejm i Politechnikę oraz Filtry, obejmowała Plac Narutowicza, Dworzec Zachodni, a dalej wzdłuż Kolei Obwodowej fortyfikacje docierały do Żoliborza i aleją Wojska Polskiego dochodziły do Cytadeli, która była istotnym elementem umocnień.

Cytadela zdobyta została 17 stycznia 1945 r. około godz. 14-tej, siłami 6., 16. i 18. pułków piechoty Wojska Polskiego. Zabito wówczas 23 żołnierzy wroga, a pozostałych - ok. 200 - wzięto do niewoli. Przyjmuje się, że ok. godz. 14-tej opór niemiecki w Warszawie został przełamany, a bezludne ruiny miasta - zdobyte. Polskie straty przy zajmowaniu stolicy wyniosły ok. 250 zabitych i zaginionych.

W powyższej relacji dotyczącej wyzwolenia Warszawy praktycznie nie ma mowy o żołnierzach Armii Czerwonej, tym niemniej w Warszawie przy al. Żwirki i Wigury znajduje się monumentalne Mauzoleum Żołnierzy Radzieckich, na którym pochowanych jest 21 468 żołnierzy i oficerów. Powstało w latach 1949-1950 według projektu Bohdana Lacherta na 19 hektarach terenów dawnego Rakowca. Pochowani tu żołnierze radzieccy nie walczyli bezpośrednio w naszym mieście (jeśli nie liczyć Pragi), ale polegli w latach 1944-1945 w różnych miejscach centralnej Polski, a prochy ich zostały po wojnie ekshumowane i przewiezione do Warszawy. Usytuowanie cmentarza-mauzoleum przy Żwirki i Wigury, a więc przy trasie, która przez kilkadziesiąt lat jako jedyna łączyła warszawskie lotnisko Okęcie z centrum miasta - było znakomitym działaniem propagandowym.

Każda delegacja zagraniczna, składająca wizytę w Warszawie, musiała przejechać obok Mauzoleum, jak również każdy podróżny przybywający drogą lotniczą do naszego miasta, widział to miejsce. W czasach Polski Ludowej każda wycieczka radziecka bawiąca w Warszawie, obowiązkowo składała kwiaty na mogiłach wyzwolicieli stolicy Polski, a sam cmentarz był i jest odwiedzany przez warszawiaków ze względu na swoją monumentalność i urodę. Zawdzięcza ją m.in. Zofii Dworakowskiej i Władysławowi Niemcowi, którzy stworzyli bogate arboretum, zasobne głownie w rośliny iglaste. Występują tu m.in. rzadkie w Warszawie okazy daglezji (Pseudotsuga taxi folia) oraz choiny kanadyjskiej (Tsuga canadensis).

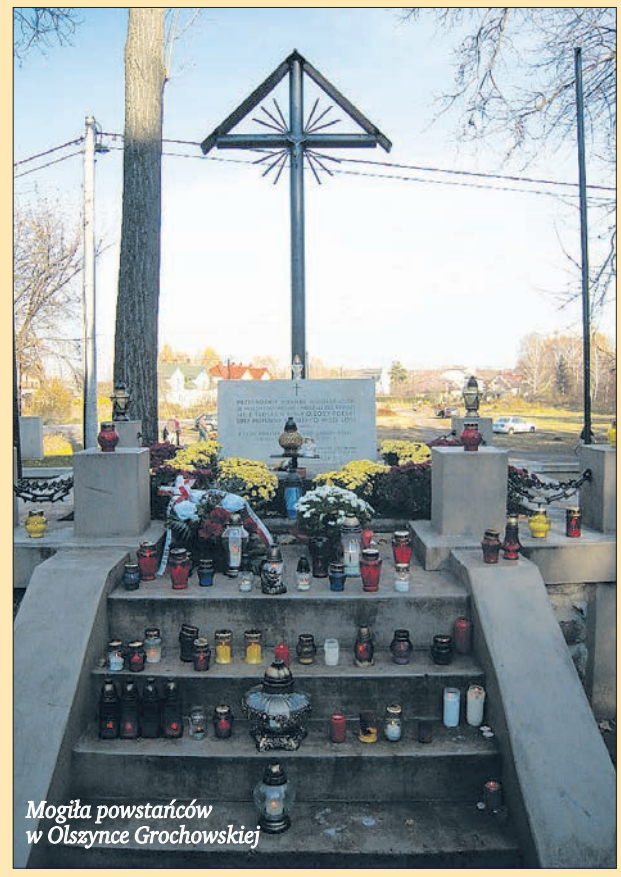

Mogiła powstańców w Olszynce Grochowskiej

W tym miejscu natarczywie nasuwa mi się na myśl inny cmentarz żołnierzy rosyjskich, ulokowany w podobny sposób, ale ponad sto lat wcześniej. Był to cmentarz, a raczej pomnik poświęcony Rosjanom, poległym przy zdobywaniu Warszawy 6 i 7 września 1831 r. Żeliwny monument o wysokości 11 metrów usytuowany został na polach dawnej wsi Czyste (obecnie na terenie dzielnicy Ochota) w pobliży słynnej Reduty Ordona. Pomnik ustawiono w ten sposób, aby każdy podróżny zmierzający do Warszawy Koleją Warszawsko-Wiedeńską, mógł go widzieć z okien pociągu. W związku z tym, że pomnik znajdował się w szczerym polu, obok niego wystawiony został budynek dla wartowników.

Jeden z moich znajomych z uporem maniaka przekonuje mnie, że skoro pierwszym obiektem zabytkowym, z jakim styka się podróżny przybywający samolotem do Warszawy jest Mauzoleum Żołnierzy Radzieckich, a najbardziej eksponowanym budynkiem stolicy Polski jest Pałac Kultury i Nauki - dar Józefa Wissarionowicza Stalina - to obiekty te powinny mieć jakiś polski równoważnik. Ów znajomy, z uporem, ale bez rezultatu przez całe lata starał się aby z ziemi wydobytej przy okazji budowy metra usypać kurhan pod Olszynką Grochowską. Tam, od czasów słynnej bitwy 25 lutego 1831 r. (największej w powstaniu listopadowym) prawie 10 tys. poległych upamiętnia tylko krzyż na skromnej mogile.

Wprawdzie w ostatnich latach ustawiono w okolicy kilka pamiątkowych głazów, ale skala i rozmach tych "upamiętnień" mają się nijak do opisanego wyżej Mauzoleum. Myślę, że o ile dojdzie kiedyś do budowy kolejnych linii metra, to należałoby pomyśleć o ziemnym kurhanie pod Grochowem, tym bardziej, że z inicjatywą jego usypania wystąpiły władze II Rzeczypospolitej, a prezydent Warszawy Stefan Starzyński był jednym z inicjatorów tego przedsięwzięcia. Istotne jest także to, iż istnieje niedawno wykonany projekt techniczny (budowlany) tego przedsięwzięcia.

Tekst i foto.
Prof. Lech Królikowski

Cytadela warszawska latem 1945 r. (ze zbiorów autora)

Pomnik poświęcony Rosjanom, poległym przy zdobywaniu Warszawy 6 i 7 września 1831 r.

Cmentarz-mauzoleum przy ul. Żwirki i Wigury

Generałowie nas nie wyleczą...

Już prawie trzy miliony Polaków cierpi na choroby nowotworowe i liczba chorych z roku na rok wzrasta. Państwo nie jest w stanie zapewnić im szybkiej pomocy medycznej, bowiem NFZ limituje leczenie nowotworów. Passa ma pomysł jak znieść limity i z jakiego źródła pozyskać środki na prowadzenie rzeczywistej, a nie pozorowanej walki z rakiem.

W wielu krajach rozwiniętych uznano, że skuteczność zwalczania nowotworów złośliwych jest ważnym wskaźnikiem postępu cywilizacyjnego. Polski rząd zgodził się z taką tezą i swego czasu opracował Narodowy Program Zwalczania Chorób Nowotworowych 2006-2015. Tyle że nie poszły za tym stosowne do potrzeb pieniądze. Jednym z głównych celów działań w krajach UE jest dostępność do metod wczesnej diagnostyki. To klucz do sukcesu, bo np. wcześnie wykryty dzięki profilaktycznym badaniom USG nowotwór nerki może być całkowicie uleczalny. Polacy mają bardzo utrudniony dostęp do profilaktyki, jak również do leczenia, ponieważ Narodowy Fundusz Zdrowia, dysponent budżetowych środków na lecznictwo, limituje leczenie chorób nowotworowych. Coraz częściej pojawiają się głosy, że jest to hańba i dla państwa, i dla elit politycznych nim rządzących. Ostatnio głos w tej sprawie zabrał premier Donald Tusk deklarując lepszy dostęp do leczenia onkologicznego.

Rak stał się chorobą cywilizacyjną, więc walka z nim powinna być absolutnym priorytetem dla rządu. - Żyjemy w coraz bardziej zatrutym środowisku i jesteśmy chodzącymi filtrami - podkreśla prof. Cezary Szczylik, wybitny polski onkolog. - Oddychając, pijąc, jedząc przepuszczamy przez siebie tysiące toksycznych substancji. W ciągu jednego dnia mamy kontakt z około 50 tysiącami cząsteczek, które potencjalnie mogą doprowadzić do zmian w genomie i wywołać raka. Jest to poważne ostrzeżenie z ust nie byle kogo, bo autora ponad 150 prac naukowych i stypendysty prestiżowych American Leukaemia Found w Temple University School of Medicine oraz Uniwersytetu Tomasza Jeffersona. Jednak mimo wiszącego nad każdym z nas straszliwego i zwiększającego się z roku na rok niebezpieczeństwa NFZ nadal limituje leczenie onkologiczne.

Najgorsze jest to, że opinia publiczna w ogóle nie ma pojęcia, w jaki sposób zapadają np. ostateczne decyzje o refundacji leków hamujących postęp chorób nowotworowych. Ponoć używa się do tego celu skomplikowanych algorytmów, opartych m.in. na wysokości produktu krajowego brutto. Organ można wydać zgodę na refundowanie określonego leku, jeśli jego wartość nie przekracza trzykrotnej wartości PKB. Przyjęto wzorzec stosowany w krajach Europy Zachodniej nie biorąc pod uwagę faktu, że produkt krajowy na Zachodzie jest wielokrotnie wyższy od polskiego. Takie myślenie powoduje odcięcie od możliwości refundowania wielu leków ratujących życie pacjentów. Najwyższy czas, aby zażądać szczegółowych informacji o rzeczywistych kosztach leczenia chorób nowotworowych. Powinniśmy również posiąść pełną wiedzę o kosztach obsługi samego NFZ oraz zapoczątkować ogólnonarodową debatę o racjonalności ponoszonych przez nas wydatków na rzecz funkcjonowania tej instytucji.

Państwo polskie musi zapewnić chorym na raka nie standardowy, lecz najwyższy komfort opieki. Tasiemcowe kolejki w poradniach onkologicznych są wielką porażką obecnego systemu. Pacjent dotknięty tą straszną chorobą NIE MOŻE czekać tygodniami na konsultację, ponieważ tylko w ciągu miesiąca guz może podwoić masę i pojawią się przerzuty. Rząd musi znaleźć środki na walkę z rakiem w odpowiedniej wysokości. I to szybko. A z tym jest problem. Passa chce pomóc rządowi Donalda Tuska i choć nie mamy w redakcji zgrai wysokopłatnych doradców nasze głowy są pełne pomysłów. Nasz postulat jest prosty niczym konstrukcja przysłowiowego cepa. Bez najmniejszego uszczerbku dla bezpieczeństwa państwa można przesunąć, sądzimy, 20 miliardów zł z budżetu MON do resortu zdrowia z przeznaczeniem wyłącznie na leczenie nowotworów. To nieludzkie, żeby w sytuacji kiedy pozbawieni dostępu do diagnostyki i możliwości rozpoczęcia szybkiego leczenia raka Polacy mrą niczym muchy, rząd przeznaczał gigantyczne pieniądze na zbrojenia.

Bo nie wszyscy wiedzą, że Polska przymierza się do roli mocarstwa militarnego z aspiracjami imperialnymi. Aby zapewnić nowe uzbrojenie 90. polskim generałom nasz kraj ma wydać w nadchodzącym 10-leciu na modernizację armii 140 miliardów zł. Są to dwa ROCZNE budżety NFZ! „Tak rozpustnego i kosztownego programu modernizacyjnego nie ma żadne państwo w Europie" – pisze na łamach tygodnika NIE red. Maciej Mikołajczyk i naszym zdaniem nikt jeszcze nie ujął tej kwestii bardziej trafnie i w sposób bardziej lapidarny. Naszym zdaniem to właśnie z tej góry pieniędzy można bez uszczerbku dla Polski uszczknąć do roku 2022 nędzne 20-30 miliardów zł i przeznaczyć te pieniądze na ratowanie ludzi.

Nasz kraj zbroi się na potęgę, tak jakby lada moment miał być oprymowany przez śmiertelnych wrogów. Mamy w planie m.in. zakup dwóch okrętów podwodnych najnowszej generacji, co absolutnie ma uzasadnienie w fakcie, że przecież jesteśmy potęgą morską. Polska pięść powinna siać śmierć i zniszczenie, a nasi wrogowie powinni wiedzieć, że mogą w jednej chwili zostać zdmuchnięci z powierzchni ziemi. Zakupimy więc 2 śmigłowce uderzeniowe i 70 wsparcia z rakietami dużego zasięgu, najlepiej manewrującymi AGM-158 Jassm. Wejdziemy również w posiadanie wielu baterii rakiet krótkiego i średniego zasięgu, kilkudziesięciu samobieżnych przeciwlotniczych rakiet „Poprad", jak również setki czołgów oraz transporterów opancerzonych, niszczycieli, okrętów obrony wybrzeża i samolotów bezzałogowych - tych rozpoznawczych i uderzeniowych. „Dzięki inteligentnej amunicji i cichemu pojazdowi podwodnemu Polacy będą żyć długo i szczęśliwie, bo są to dobra niezbędne, aby nastroje rosły, a ludziom żyło się dostatniej. A na pewno potrzebniejsze niż szkoły wyposażone w nowoczesne pracownie czy wydolna służba zdrowia" - szydzi z mocarstwowych planów naszego rządu red. Maciej Mikołajczyk.

Oczywiście zdajemy sobie sprawę, że korekta budżetów MON na kolejne lata nie jest sprawą prostą, wiążą nas bowiem pewne zobowiązania wynikające z przynależności Polski do NATO i UE. Myślimy jednak, że przy odrobinie dobrej woli można by przekonać naszych partnerów o konieczności skorygowania gigantycznych wydatków na modernizację polskiej armii. „Pani kanclerz (panowie premierzy i prezydenci), nie mam wyjścia i muszę dokonać stosownych korekt w planowanych wydatkach zbrojeniowych mojego kraju, bo ludzie mi masowo umierają i należy bezzwłocznie dofinansować służbę zdrowia. Jeśli tego nie zrobię stanę się katem własnego narodu". Taka argumentacja byłaby nie do obalenia. Czy Donalda Tuska stać jednak będzie na wykonanie tego rodzaju gestu w kierunku milionów zagrożonych rakiem rodaków? Donalde Tusku, nie idź drogą Grecji - tak można trawestować słynną glossę Kwaśniewskiego do dornowej suki Saby. Grecja tuż przed popadnięciem w nędzę również uzbroiła się po zęby. Pomogło to jej niczym przysłowiowemu umarłemu kadzidło.

Tadeusz Porębski

Barometr Ursynowski 2013

W dniach 3-6 grudnia 2013 roku pracownia Millward Brown przeprowadziła na zlecenie Urzędu Dzielnicy Ursynów m.st. Warszawy badanie opinii publicznej – Barometr Ursynowski 2013. Badanie zostało przeprowadzone w dniach 3-6 grudnia 2013 r. na reprezentatywnej próbie 524 mieszkańców Ursynowa w wieku 18 lat i więcej w formie standaryzowanego wywiadu kwestionariuszowego w technice face-to-face.

Poniżej prezentujemy trzecią część wyników badań, którą, podobnie jak dwie poprzednie, można szczegółowo obejrzeć na stronie Urzędu Dzielnicy Ursynów (www.ursynow.pl)

Część III

Mieszkańcy pozytywnie oceniają władze Dzielnicy Ursynów

Ponad 73 proc. mieszkańców Ursynowa pozytywnie ocenia działalność władz Dzielnicy, podczas gdy takie oceny władzom Warszawy wystawia niespełna 52 proc. – takie wyniki przynosi Barometr Ursynowski 2013.

Jak Pan(i) ocenia działalność obecnych władz Ursynowa?

bardzo dobrze – 14,6 proc.
raczej dobrze – 58,6 proc.
raczej źle – 13,3 proc.
bardzo źle – 2,8 proc.
trudno powiedzieć – 10,7 proc.

Ponad 73 proc. respondentów wystawiło pozytywne oceny władzom Dzielnicy Ursynów i tylko 16 proc. wystawia negatywne oceny. Najlepiej oceniają obecne władze Ursynowa mieszkańcy w wieku 25-34 lata oraz osoby ze średnim i wyższym wykształceniem.

Jak Pan(i) ocenia działalność obecnych władz Warszawy?

bardzo dobrze – 2,3 proc.
raczej dobrze – 49,5 proc.
raczej źle – 22,0 proc.
bardzo źle – 8,1 proc.
trudno powiedzieć – 18,1 proc.

Porównując do oceny władz Ursynowa, władze Warszawy słabiej wypadają w ocenie mieszkańców dzielnicy – otrzymały niespełna 51,8 proc. pozytywnych ocen respondentów. Znacząco wyższe są też negatywne oceny władz Warszawy – 30 proc. (władze Ursynowa tylko 16 proc.).

Komentarz Piotra Guziała - Burmistrza Dzielnicy Ursynów

Blisko 3/4 mieszkańców Ursynowa pozytywnie ocenia naszą pracę. To wynik rewelacyjny, z którego jestem bardzo dumny i dedykuję go moim współpracownikom, bez których sukces w działaniu nie byłby możliwy. Cieszę się, że mieszkańcy dostrzegają naszą codzienną pracę na ich rzecz. Tak jak i rok temu mieszkańcy Ursynowa zdecydowanie lepiej oceniają działalność władz dzielnicy niż działalność władz Warszawy. Choć poparcie i tu i tu nieznacznie spadło, co zapewne ma związek z faktem, że w tegorocznym badaniu pojawiła się możliwość nie zajęcia stanowiska przez respondenta. Niewątpliwie jednak są to wyniki badania, które powinny dać wiele do myślenia współpracownikom pani Prezydent i niektórym radnym Warszawy. Uważam, że ubiegłoroczne decyzje budżetowe władz miasta, uderzające w finanse Ursynowa nie były przemyślane i istotnie rzutują na ocenę mieszkańców.

Gdyby w najbliższą niedzielę odbywały się wybory samorządowe na kogo oddał(a)by Pan(i) swój głos w wyborach do Rady Dzielnicy Ursynów?

Wyniki z uwzględnieniem osób deklarujących nie pójście od wyborów oraz osób niezdecydowanych:

Nasz Ursynów – 17 proc.
Platforma Obywatelska – 25 proc.
Polskie Stronnictwo Ludowe – 2 proc.
Prawo i Sprawiedliwość – 14 proc.
Sojusz Lewicy Demokratycznej – 6 proc.
Solidarna Polska – 2 proc.
Twój Ruch – 3 proc.
Inny komitet lokalny – 2 proc.
Inna partia polityczna – 2 proc.
Nie wezmę udziału w wyborach – 13 proc.
Odmowa odpowiedzi – 13 proc.

Gdyby wybory do rady Dzielnicy Ursynów odbyły się w najbliższą niedzielę mieszkańcy Ursynowa najchętniej oddaliby głos na Platformę Obywatelską, Nasz Ursynów i Prawo i Sprawiedliwość. Zgodnie z ordynacja wyborczą oznaczałoby to, że przedstawiciele tych trzech ugrupowań znaleźliby się w Radzie Dzielnicy Ursynów.

Komentarz Piotra Guziała - Burmistrza Dzielnicy Ursynów

Po 3 latach rządów ugrupowanie, z którego rekomendacji piastuję funkcję burmistrza jest wciąż na drugim stopniu podium, czyli analogicznie jak w wyborach w 2010 r. Podobnie jak w ostatnich wyborach w radzie zasiadaliby przedstawiciele jedynie 3 ugrupowań. To oznacza, że nie ma na Ursynowie wiarygodnej alternatywy dla obecnych w radzie ugrupowań. Trochę smuci mnie nieco gorszy wynik Naszego Ursynowa niż w poprzednich badaniach. Mimo to, uważam ten wynik i tak za ogromny sukces, bowiem lokalnemu komitetowi udaje się jak równy z równym rywalizować z ugrupowaniami, których nazwy codziennie funkcjonują w przekazie medialnym.

www.ursynow.pl

O fenomenie muzyki jazzowej, a także tańcu i innych wyzwaniach rozmawiamy z Octavią

Łacińskie teksty we współczesnych rytmach

***OCTAVIA KAWĘCKA** - muzyka towarzyszyła jej od zawsze. W wieku 4 lat już tańczyła i śpiewała, a jako 16-latka przeprowadziła się z rodzinnego Radomia do Warszawy, by być bliżej Starówki, w której się zakochała po udziale w musicalu wystawionym w Teatrze Wielkim. Ukończyła Warszawski Uniwersytet Muzyczny. Jest jedną z najlepszych wokalistek jazzowych na polskiej scenie. Oktawia łączy muzykę jazzową z klasyczną i klubową , co daje niebanalny efekt. Artystka posiada już na swoim koncie takie nagrody jak tzw. „Oscar Jazzowy", czy nagrodę indywidualną na Międzynarodowym Festiwalu Jazz Krokus. Nie spoczywa na laurach. Niedawno wydała okolicznościową płytę z kolędami. Wiosną na półkach w sklepach pojawi się jej nowa płyta.*

Posługuje się Pani w swoich utworach wieloma językami: polskim, angielskim, francuskim, hiszpańskim, greckim, portugalskim, łaciną, włoskim. W którym języku właściwie powinnam Panią przywitać?

Tak naprawdę poza językiem polskim posługuję się dwoma językami; angielskim i włoskim. Uczyłam się natomiast 5 języków, co bardzo pomagało mi w śpiewaniu, gdyż każdy język ma swój rytm i melodię. Uważam, że bossa nova i rosyjskie romanse pięknie brzmią w oryginalnych językach, natomiast angielski jest świetnym środkiem, by dotrzeć do większej liczby odbiorców. Nie zapominam też, skąd pochodzę i śpiewam w ojczystym języku, który kocham.

Pochodzi Pani konkretnie z Radomia. Co sprowadziło Panią do stolicy?

Gdy byłam w szkole podstawowej, miałam przyjemność grać w musicalu w Teatrze Wielkim w Warszawie. Próby odbywały się na Starówce. Od razu pokochałam to miejsce, dlatego też zamieszkałam tam już w czasie liceum. Byłam w klasie humanistycznej z elementami edukacji teatralnej i łaciną. Dopiero jakiś czas temu przeniosłam się bliżej Łazienek Królewskich. Studiując, pracowałam już dla Filharmonii Narodowej, wyjechałam w trakcie studiów na stypendium do Rzymu, a teraz jestem związana z Telewizją Polską, gdzie obecnie pracuję w dziale newsów. Taka sytuacja pozwala mi zrozumieć naprawdę życie toczące się dookoła. Czasami artyści tak bardzo skupiają się na tworzeniu, że nie zdają sobie z tego sprawy. Ta praca trzyma mnie na ziemi. Czasami nawet za nisko, bo przy mojej wrażliwości, dowiadywanie się o tragicznych sytuacjach, szczególnie dotyczących dzieci, bywa przygnębiające. Uczę także śpiewu i prawidłowej impostacji głosu osoby, które pracują głosem np. podczas businessowych prezentacji.

Jest Pani związana nie tylko z Warszawą, ale również z Piasecznem, gdzie nagrała Pani swoją płytę.

Nagrałam w Piasecznie swoją pierwszą płytę, za którą dostałam tak zwanego Oscara Jazzowego. Pozostałe płyty natomiast nagrywałam już głównie w Londynie, gdzie były wydane. Mam tam miejsce, w którym świetnie mi się śpiewa.

Udziela się pani również w Polskim Radiu.

Nagrywałam tam m. in. Orkiestrę. Uważam, że w Polsce mamy naprawdę wybitnych realizatorów dźwięku. Świetnie współpracowało mi się z panem Rogulskim ze Studio Buffo. To wybitny specjalista o światowym poziomie.

Można w Polsce zrobić karierę i wybić się, prezentując muzyką jazzową?

Dla mnie charakterystyczny w robieniu kariery jest brak reguł. Mimo kultu coraz młodszych wykonawców, mamy Cassandrę Evorę, która "wybiła się na starość" i wielu wykonawców na światowym rynku, szczególnie jeśli chodzi o muzykę kubańską. Jazz nie należy do muzyki komercyjnej. Tomasz Stańko po wielu latach zrobił medialną karierę. Owszem, zdarza się wykonawcom jazzowym sprzedać ogromne ilości płyt. Ja jestem osobą nieznaną, niekomercyjną, ale wydałam takie ilości płyt, że niejeden znany artysta, mógłby pozazdrościć. Nagrywając pewnego razu muzykę, zastanawiałam się do kogo ona trafi. Po 4 latach usłyszałam dopiero w radiu taki styl muzyki. Czasem robi się rzeczy, które dopiero za jakiś czas staną się modne i poszukiwane.

Wspomniała Pani w jednym z wywiadów, że muzyka jazzowa jest kolorowa. Na czym polega jej barwność?

W Polsce szufladka, w którą wkłada się jazz, jest dość wąska,

natomiast na Zachodzie w sklepie pod nazwą „Jazz" znajdziemy bardzo dużo muzyki. Jazz jest stylem, który czerpie z amerykańskiej muzyki rozrywkowej, musicalowej – powszechnej w latach 30. i 40. XX wieku. Potem zaprzyjaźniał się on z innymi stylami – z rockiem, muzyką klasyczną, czy też z metalem. Powstawały bardzo różnorodne miksy. W Polsce popularne jest przekonanie, że jazz to muzyka bardzo trudna i mało taneczna, a wcale tak nie jest. Kiedyś tworzony był do tańczenia. Za granicą jazz w połączeniu z pracą DJ-ów powraca, tylko, że z rytmem klubowym.

Nie ogranicza się Pani tylko do muzyki jazzowej. Zajmuje się Pani również muzyką klasyczną.

W moich nagraniach czerpię z różnych stylistyk ale tworzę swój własny styl. Jazz jest mi bliski, ale nie chciałam się zamykać na inne gatunki. Twórczo byłoby to dla mnie za mało. W życiu muzyka każdy dzień, rok jest inny. Każdy z nas ma jakieś inne doświadczenia życiowe, na przykład ja dużo podróżuję. Jest więc oczywiste, że co innego stworzę w marcu, a co innego w kwietniu; inaczej zabrzmi moja muzyka, kiedy będę wesoła, a inaczej, kiedy smutna...

Kobieta zmienną jest.

Oczywiście:). Czas nie stoi w miejscu.

Gra Pani również na flecie poprzecznym.

Flet poprzeczny jest bardzo bliski instrumentowi, jakim jest głos i bardzo mi pomaga. Był taki moment, że na swoich koncertach przestawałam grać na flecie, ale publiczność prosiła mnie żebym grała dalej. Niektórzy dziennikarze nadal przychodzą na koncerty, żeby usłyszeć moją grę.

Zatem preferuje Pani flet czy wokal?

Bardzo trudne pytanie. Myślę, że muzycy z prawdziwego zdarzenia, rzadko poprzestają na jednym instrumencie. Odwołuję się tutaj do takich postaci, jak Mozart, czy Bach... Jeżeli ktoś taki grał na kilku instrumentach, to ja tym bardziej, nie muszę się ograniczać. Gram również trochę na fortepianie. Mam natomiast przyjemność współpracować ze świetnymi pianistami, na przykład z Bogdanem Hołownią, bo zawsze staram się grać z czołówką. Kiedyś przed koncertem w Kawie czy herbacie Wojciech Karolak, spoglądając na nuty mojej kompozycji, które mu wręczyłam o 6 rano, żartował: Pani Octavio, jest pani profesjonalistką i czyta Pani świetnie nuty, czemu Pani gra z takim amatorem jak ja? Odpowiedziałam: – Panie Wojtku, ja czytam nuty, ale wciąż nie umiem grać, dlatego stanowimy świetny duet. :). I chwilę później zagraliśmy ten utwór, właśnie tak, jak sobie wymarzyłam w drodze z lotniska do TVP.

Cała Pani rodzina zajmuje się muzyką?

W domu od pokoleń muzyka była obecna, ale rodzice zawodowo nią się nie zajmują, oboje mają natomiast słuch absolutny. Dzięki nim moje zamiłowanie do muzyki się pojawiło, chociaż myślę, że rodzice chętniej widzieliby mnie w zawodzie prawnika, lekarza.

Poza muzyką zajmuje się Pani również tańcem.

Hobbistycznie, od wczesnego dzieciństwa, bo w wieku 4 lat zaczęłam tańczyć. Uważam, że poczucie rytmu każdy powinien w sobie pielęgnować. Jest to znakomite odreagowanie stresu. Taniec wyzwala pozytywny nastrój. Cieszę się, że w Warszawie jest mnóstwo miejsc, gdzie można potańczyć. W zdrowym ciele, zdrowy duch. Lepiej jest spędzić czas tańcząc z partnerem, bądź grupą , niż siedzieć na siłowni. To był zawsze mój sposób na dobrą sylwetkę.

Czy taniec pojawi się w Pani teledyskach?

Na pewno gdzieś się pojawi. Wokaliści jazzowi na scenie się nie ruszają, stoją lub siedzą, a ja wręcz przeciwnie – tańczę. Ella Fitzgerald, pierwsza dama jazzu, zaczynała od tańca. Muzyka klasyczna była kiedyś muzyką także taneczną, a teraz te same kompozycje wykonuje się w przekonaniu, że słuchacz powinien grzecznie siedzieć i słuchać. Mimo wszystko nadal słuchamy utworów, które były kiedyś grane do tańca. Moim zdaniem jest to jakieś qui pro quo. Zdarzyło mi się gościć na balach, gdzie orkiestra grała muzykę klasyczną do tańca. Jestem też miłośniczką naszych tańców narodowych.

Na najnowszej płycie szykują się niespodzianki?

Nagrałam krótką płytę z muzyką sakralną z inicjatywy firmy PKP S.A. Tekst śpiewam po łacinie. Ozdabianie łacińskiego tekstu i średniowiecznej muzyki współczesnymi rytmami, brzmieniami – było niezwykle inspirujące i fascynujące. Mam nadzieję, że przed Wielkanocą będę miała możliwość tę płytę wydłużyć i dotrze ona do słuchaczy.

Jakie są jeszcze Pani wymarzone zajęcia?

Moja muzyka jest czasem tłem w różnych reportażach, ciekawe jak sprawdzi się w filmie... Oczywiście, pasjonuję się również modą. Zdarzało mi się czasem projektować dla znajomych - głównie stroje wieczorowe.

Kiedy znajduje Pani czas na to wszystko?

Nie wiem. Mam chyba ADHD (śmiech).

Czy w nowym roku podjęła Pani jakieś postanowienia?

Szczerze mówiąc – nie, ponieważ zawsze mam pewne cele i marzenia, które po prostu realizuje przez cały czas. A skoro mówimy o nowym roku, życzę wszystkim Czytelnikom PASSY, by w 2014 realizowali swoje pasje. Nigdy nie jest za późno na hobby i warto mieć czas na muzykę, sztukę, czy taniec a "Śpiew to zdrowie" !

Rozmawiała
Magdalena Zwolak

Znów „polskie obozy"?

Prokuratura Rejonowa Warszawa-Mokotów odmówiła w 2013 r. wszczęcia postępowania w dwu istotnych sprawach. Doniesienia w obu przypadkach złożył – odrodzony po rozgromieniu hitlerowskiej III Rzeszy – Związek Polaków w Niemczech „Rodło".

Pierwsze dotyczy ścigania za zamieszczenie przez dziennik „Rheinische Post" (Düsseldorf) zwrotu „polskie obozy koncentracyjne" (por. „Metro", 18 XII 2013), drugie – wszczęcia prokuratorskiego postępowania w sprawie przyznanych ZPwN „Rodło" przez ministra Spraw Zagranicznych pieniędzy, które do beneficjenta nigdy nie dotarły (por. „Gazeta Polska Codziennie", 1/2014).

Prokuratorskie orzeczenie uzasadniające odmowę w pierwszym przypadku – według cytowanego numeru „Metra" – brzmi: „Zwrot 'polskie obozy koncentracyjne' nie łamie prawa, ani nie znieważa narodu polskiego. Nie wskazuje on bowiem na to, by zakładali je Polacy, a tylko na ich położenie geograficzne". Takimi uzasadnieniami posługują się także bezpośredni sprawcy antypolskich fałszerstw. Decyzja ta zbulwersowała dyrektorów muzeów działających w byłych niemieckich obozach zagłady (Auschwitz–Birkenau, Bełżec, Treblinka, i in.). W liście do Prokuratora Generalnego RP podkreślili oni we wniosku o ściganie – obozy Niemcy zbudowali na terenach wcielonych do III Rzeszy niemieckiej i przez nią okupowanych. Celem uściślenia antypolskiej wymowy kontrowersyjnego zwrotu napisali: „Młodzi z zagranicy mogą uwierzyć, że obozy były tworzone przez Polskę i Polaków (...) I tak będzie, skoro nawet w Polsce prokuratura odmawia wszczęcia postępowania w sprawie tak ohydnego fałszu". Ale – co nie mniej zdumiewa – Prokuratura Generalna RP uznała rację Prokuratury Rejonowej za prawidłową.

Oznacza to, że w ujęciu orzeczeń wymienionych organów prokuratury, ten ohydny fałsz, czyli antypolski przekręt historii najnowszej, nie powinien być ścigany, a jego wymowa odnosi się tylko do położenia geograficznego, pozbawionego jakoby treści, jaką niemieckie obozy koncentracyjne miały w rzeczywistości, a która znalazła ewidentny wyraz także w miarodajnych orzeczeniach Międzynarodowego Trybunału Norymberskiego. Zwrot „polski obóz śmierci" znalazł się na początku 2013 r. nawet w przemówieniu prezydenta USA poświęconym uhonorowaniu Medalem Wolności bohatera Polski Walczącej Jana Karskiego. W rzeczywistości chodziło o – działający na terenie okupowanej przez III Rzeszę niemiecką Polski – hitlerowski obóz koncentracyjny, do którego Jan Karski został przemycony tajnie celem naocznego zapoznania się z losem skazańców przed jego udaniem się z ramienia KG AK na Zachód (Wielka Brytania, USA) z misją informacyjną o hitlerowskiej zagładzie Żydów. I, co także zdumiewa, wysłany po odbiór Medalu Wolności były minister spraw zagranicznych (zamiast członka rodziny bohaterskiego beneficjenta), nie potrafił otworzyć ust, celem sprostowania wymienionej „pomyłki" w przemówieniu Baracka Obamy. Prezydent USA doznał więc oświecenia na rzecz prawdy historycznej dopiero w wyniku ostrej reakcji polskich mediów i skierowanego do niego listu Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego. W jego, noszącej także znamiona ekspiacji, odpowiedzi nie było już zwrotu „polski obóz śmierci", lecz znamienne słowa: „Działalność Polaków w podziemnym ruchu oporu jest jedną z historycznych wielkich kart bohaterstwa i odwagi. Wielu Polaków ryzykowało życie i oddało życie – by ocalić Żydów przed holocaustem".

Mogłoby się więc wydawać, że po tym ewidentnym zdezawuowaniu zwrotów „polski obóz śmierci" czy „polskie obozy koncentracyjne" nie pojawią się już one w obiegu publicznym, a w razie pojawienia się, żaden nich nie spotka się z pobłażaniem. Lecz — niestety — wymienione powyżej ogniwa prokuratorskie w Warszawie prezentują w tym względzie, także dziś swoją przedoświeceniową postawę.W drugim z wymienionych powyżej przypadków, inne od Prokuratury Rejonowej Warszawa-Mokotów stanowisko zajął Sąd Rejonowy Warszawa-Mokotów. Nakazał on wszczęcie postępowania w sprawie przyznania przez MSZ Związkowi Polaków w Niemczech „Rodło" pieniędzy, które do tej organizacji nigdy nie dotarły. Dotyczy to sumy 7 600 euro, na zasilenie funduszy przeznaczonych na zorganizowanie obchodów 90-lecia powstania „Rodła".

Wypada przypomnieć, że ten zasłużony dla Polski nie tylko w Niemczech Związek powstał w 1922 r., jako prawna reprezentacja interesów Polaków – obywateli niemieckich i ich stowarzyszeń. Dążył on do zjednoczenia wszystkich Polaków w Niemczech celem skutecznej ochrony ich praw narodowych. Związek Polaków w Niemczech „Rodło" odrodził się w 1946 r. Ale Polacy ciągle nie mogą dobić się w Niemczech statusu mniejszości narodowej (podczas gdy Niemcy w Polsce taki status posiadają, włącznie z reprezentacją w Sejmie). Z medialnych informacji wynika, że – w związku z organizowanymi w 2012 r. obchodami 90-lecia swojego istnienia – ZPwN „Rodło" otrzymał z Ambasady RP w Berlinie oficjalne powiadomienie o przyznaniu mu – wymienionych powyżej – 7 600 euro, jako wsparcie tego celu, ale pieniędzy tych nigdy nie otrzymał. I z tego powodu obchody rocznicowe zorganizował w grudniu 2012 r. za prywatne pieniądze działaczy polonijnych. A o tym, co stało się z pieniędzmi przyznanymi przez MSZ, dowiedział się nieformalnie dopiero w 2013 r. Według wypowiedzi reprezentującego tenże Związek przed sądem Józefa Galińskiego, podczas rozmowy na imprezie kulturalnej w Ambasadzie w Berlinie, konsul generalny RP, Mariusz Skórski, stwierdził, że pieniądze przeznaczone wcześniej na obchody rocznicowe, rozdysponował na inne cele. „Sprawa musi zostać wyjaśniona. Pieniądze albo powinny trafić ostatecznie do Związku, albo zostać zwrócone do Skarbu Państwa" – konstatuje Józef Galiński. Sąd Rejonowy Warszawa-Mokotów uwzględnił więc 29 XII 2013 r. zażalenie ZPwN „Rodło" i nakazał prokuraturze wszczęcie postępowania.

Wielce wymowna jest także treść wypowiedzi występującej przed sądem członkini Związku, Danuty Roesler: „Nie możemy liczyć na żadną pomoc finansową, prawną czy dyplomatyczną ze strony polskich władz." („Gazeta Polska Codziennie", 1/2014).

dr Stanisław Abramczyk

Rozmowa o budżecie partycypacyjnym z burmistrzem Ursynowa Piotrem Guziałem

Każdy może zgłosić swój pomysł do budżetu

Czym jest budżet obywatelski?

Budżet partycypacyjny, nazywany również obywatelskim, w największym uproszczeniu oznacza współdecydowanie przez mieszkańców o wydatkowaniu publicznych pieniędzy. Dzięki budżetowi partycypacyjnemu mieszkańcy zyskają realny i bezpośredni wpływ na wydatkowanie części budżetu miasta. Po raz pierwszy w Polsce budżet obywatelski wprowadził Sopot w 2011 roku. Wkrótce dołączyły kolejne miasta m.in. Poznań, Łódź, Tarnów, Wrocław, Elbląg, czy Wodzisław Śląski. Teraz przyszła kolej na Warszawę.

Czy budżet obywatelski w Warszawie i na Ursynowie to dobry pomysł?

Przecież to mieszkańcy wiedzą najlepiej, czego im potrzeba w najbliższym otoczeniu. Budżet partycypacyjny jest kwintesencją lokalnej demokracji, bo daje mieszkańcom wpływ na to, co jest najważniejsze: podział pieniędzy będących w dyspozycji samorządu lokalnego. Póki co w Warszawie budżet partycypacyjny ma charakter pilotażowy, ale jestem przekonany, że ten nowy mechanizm angażowania mieszkańców w sprawy lokalne okaże się być sukcesem, z którego nikt już nie będzie chciał rezygnować. Choć żałuję, że odbywa się to tylko na poziomie dzielnic, a miasto nie przewidziało składania wniosków do budżetu całej Warszawy.

Skąd decyzja władz Warszawy o wprowadzeniu budżetu obywatelskiego?

Decyzja jest wynikiem oddolnej presji środowisk nazywanych ruchami miejskimi, czyli zarówno rozmaitych stowarzyszeń, jak i pojedynczych osób, ale też i środowisk politycznych jak np. Zieloni. Jest to jedna z namacalnych zdobyczy jesiennego referendum ws. odwołania prezydent Warszawy. Przypomnę, że wpływ mieszkańców na budżet to, m.in. obok Karty Warszawiaka, jedna z kilku zapowiedzi stołecznego ratusza, która padła w toku kampanii referendalnej i była elementem nowej, bardziej obywatelskiej polityki władz Warszawy. Cieszę się, że pani prezydent nie zapomniała o tym pomyśle po zakończeniu referendum. Mam głęboką nadzieję, że budżet partycypacyjny nie będzie wyłącznie narzędziem służącym poprawie wizerunku pani prezydent, tylko realnym instrumentem partycypacji obywateli w procesie zarządzania organizmem miejskim.

Jak to będzie wyglądać w praktyce na Ursynowie?

Obecnie rozpoczynamy przygotowywanie budżetu na 2015 rok. Każda dzielnica miała możliwość zostawić do dyspozycji mieszkańców w przyszłorocznym budżecie kwotę od 0,5 do 1 procenta wszystkich środków finansowych będących w dzielnicy. Zarząd Ursynowa pozostawił do bezpośredniej decyzji mieszkańców nawet nieco więcej niż 1 procent, bo aż 3 mln zł. Jest to najwyższa kwota spośród wszystkich 18 dzielnic Warszawy.

Od 20 stycznia do 9 marca każdy mieszkaniec Warszawy będzie mógł złożyć na specjalnym formularzu swój wniosek do budżetu dzielnicy na 2015 rok. Każdy wniosek będzie musiał mieć dodatkowo pisemne poparcie 15 mieszkańców.

Następnie wszystkie wnioski przejdą weryfikację formalno-prawną, czyli zostaną sprawdzone pod względem zgodności z prawem, możliwości ich realizacji, kosztów, etc. Jeśli weryfikację przejdzie ponad 50 projektów (zgodnie z regulaminem pod głosowanie może zostać poddanych 50 projektów) na początku maja będziemy organizować spotkania projektodawców. I to projektodawcy będą dyskutować o projektach i zadecydują, które z nich zostaną poddane pod głosowanie ogółu mieszkańców. Regulamin nie wyklucza też łączenia projektów w jeden.

Jeśli okaże się, że zostało zgłoszonych kilka propozycji dotyczących tego samego pomysłu, mieszkańcy mogą połączyć siły. W maju zostanie ogłoszona lista projektów, które będą najpierw przedmiotem debaty publicznej, czyli swoistej „kampanii wyborczej" wniosków. Głosować będziemy między 20 a 30 czerwca poprzez internet, osobiście w ursynowskim ratuszu lub korespondencyjnie. Do połowy lipca poznamy listę projektów, które zostaną wpisane do budżetu dzielnicy na 2015 rok.

Wspomniał Pan o formularzu. Pewnie będzie skomplikowany, bo przecież budżet to nie jest prosta sprawa. Czy każdy będzie w stanie wypełnić ten formularz?

Zdajemy sobie sprawę, że wypełnienie czterostronicowego formularza może przysporzyć mieszkańcom kłopotu. Ale jednym z głównych założeń budżetu partycypacyjnego jest aspekt edukacyjny. Będziemy uczyć mieszkańców o tym jak funkcjonuje samorząd dzielnicy, jak kształtowany jest budżet i jakie są realia realizowania wydatków dzielnicowych. W trakcie całego procesu składania wniosków będziemy oczywiście wspierać mieszkańców radą i informacją.

Na stronie internetowej i w Wydziale Obsługi Mieszkańców będzie dostępna lista kontaktowa do pracowników Urzędu wraz z zakresem tematycznym, w którym są w stanie pomóc mieszkańcom przy wypełnianiu formularza. W ratuszu odbędą się również dyżury konsultacyjne przygotowywane przez Centrum Komunikacji Społecznej.

Dodatkowo, każdy wniosek, który zostanie złożony do 16 lutego, będzie mógł być zwrócony do autora z prośba o jego poprawienie lub uzupełnienie.

Osobiście zależy mi, aby wpłynęło do nas jak najwięcej wniosków do budżetu. Choć to będzie oznaczać dużo pracy dla urzędników, to zyskamy nie tylko bezcenną wiedzę o konkretnych oczekiwaniach mieszkańców, ale przede wszystkim stworzymy bazę pomysłów, które – nawet jeśli nie zyskają uznania w głosowaniu mieszkańców – będą mogły być wykorzystane przy planowaniu pozostałej części budżetu przez urząd. Mam nadzieję, że wpłyną do nas również projekty–perełki, czyli nowatorskie, będące efektem świeżego i nieszablonowego spojrzenia na potrzeby dzielnicy i jej mieszkańców.

Wspomniał Pan, że niektóre miasta mają już pewne doświadczenia z budżetem partycypacyjnym. Są to doświadczenia pozytywne?

Pionierem budżetu partycypacyjnego w Polsce był w 2011 roku Sopot. Mieszkańcom przedstawiono gotowe propozycje, do których odnosili się w konsultacjach społecznych, a więc był to taki „quasi budżet obywatelski". Obecnie z każdym rokiem wzrasta liczba samorządów, które wdrażają ten instrument zarządzania. Idea partycypacji mieszkańców w wydatkach miast, czy gmin szybko zyskuje na popularności. W Łodzi zgłoszono aż 908 projektów, a jej mieszkańcy mieli do rozdysponowania sumę 20 mln zł. Warszawa przeznaczyła na budżet obywatelski 25 mln zł, jednak przy ponad 3-krotnie większym budżecie miasta. To pokazuje, że obywatele Warszawy mogą i powinni mieć w przyszłości jeszcze większą kwotę do zadysponowania.

Przeglądając projekty, które zwyciężyły w głosowaniu w innych miastach, zauważyłem, że największą popularnością cieszą się małe inwestycje poprawiające jakość codziennego funkcjonowania, jak np. parking, fragment chodnika, plac zabaw czy oświetlenie uliczne. Sam staram się tropić takie braki, robiąc regularnie objazdy po terenie naszej Dzielnicy. Cieszę się, że teraz będę miał najlepszych pomocników – mieszkańców - do zmieniania Ursynowa na lepsze. Mam nadzieję, że Ursynów, będzie tą dzielnicą, w której zostanie zgłoszonych najwięcej projektów i najwięcej mieszkańców zaangażuje się w to przedsięwzięcie.

Rozmawiał Rafał Kos

Budżet partycypacyjny 2015 na Ursynowie

Urząd Dzielnicy Ursynów zamieszcza wszystkie informacje na temat realizacji budżetu partycypacyjnego na Ursynowie pod adresem www.ursynow.pl/budzet2015, gdzie można znaleźć szczegółowe informacje o tym kto, jak i gdzie może składać wnioski.

Ważne daty:
20 stycznia – 9 marca – zgłaszanie wniosków
16 lutego – 4 maja – weryfikacja formalno-prawna zgłoszonych wniosków
25 maja – 15 czerwca – dyskusje nt. złożonych wniosków
20 czerwca – 30 czerwca– głosowanie
15 lipca – ogłoszenie wyników głosowania

W Galerii Działań

DEJA VU... Już widziane? Niemożliwe!

Amatorzy sztuki współczesnej musza się przyzwyczaić, że budujący ją artyści nadają swoim ekspozycjom tytuły ze słownika wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych.

Nie jest to tylko wyraz snobizmu (może czasami) ale jakby instynktowne dążenie do uniwersalizmu, do rozszerzenia kręgu odbiorców ich własnej twórczości. Niektóre nazwy przedmiotów, zjawisk naukowych, procesów kulturowych itp. powstające w jakimś języku narodowym rozpowszechnionym na znacznym obszarze są przyswajane przez inne nacje i z czasem stają się zrozumiałymi określeniami nawet o zasięgu globalnym. Przykładów nie brakuje – np. slajd, sputnik, komputer itd.. I z tego faktu korzystają artyści nadając takie nazwy swoim pracom. Często bowiem tytuł jest wskazówką jak czytać i czego się spodziewać po wystawie.

Do takich rozpowszechnionych terminów należy pochodzący z języka francuskiego zwrot (wymawiaj: deżá wü) tłumaczony – cyt. za Wikipedią – „już widziane – odczucie, że przeżywana obecnie sytuacja wydarzyła się już kiedyś, w jakiejś nieokreślonej przeszłości, połączone z pewnością, że to niemożliwe". To definicja psychologiczna. Pod różnymi nazwami zjawisko to jest znane od czasów starożytnych. Termin „déjŕ vu" ma zastosowanie również psychiatrii i neurologii.

Taki też tytuł nosi obecna wystawa w Galerii Działań SMB „Imielin". Artysta malarz Władysław Radziwiłłowicz ukończył Państwową Wyższą Szkołę Sztuk Plastycznych w Poznaniu (obecnie Uniwersytet Artystyczny) gdzie w 1996 roku otrzymał dyplom z wyróżnieniem z grafiki warsztatowej i malarstwa. W 2009 roku obronił pracę doktorską. Obecnie prowadzi II Pracownię Rysunku na Wydziale Malarstwa w ww. Uniwersytecie w Poznaniu i równolegle pracownię malarstwa w Zakładzie Wzornictwa Uniwersytetu Technologiczno-Przyrodniczego im. Jana i Jędrzeja Śniadeckich w Bydgoszczy. Brał udział w wielu wystawach indywidualnych i zbiorowych. Jego pracę znajdują się w zbiorach prywatnych w kraju, Stanach Zjednoczonych i Japonii.

Wystawa w Galerii Działań nie jest duża. Liczy tylko osiem obrazów ale pokaźnych rozmiarów. To ułatwia zrozumienie idei jaką malarz chciał przekazać oglądającym. Płótna nie są zróżnicowane kolorystycznie. Tło stanowi kolor zielony. Nieprzypadkowo. To kolor natury symbolizujący równowagę. Jest też odczytywany jako kolor nadziei, harmonii, spełnienia . Na ten plan rzucone są czarne znaki – zawsze przy dolnej krawędzi obrazu niewspółmiernie małe w stosunku do powierzchni tła, które je przytłacza. Na pierwszy rzut oka to jakieś nieczytelne litery. Gdy się przyjrzymy lepiej łatwo dostrzeżemy, że są lustrzanym odbiciem rzeczywistych pospolitych, banalnych często komercyjnych haseł. W ten sposób artysta chciał przedstawić w malarskim wizerunku to opisane wyżej psychologiczne zjawisko, którego doświadcza wiele osób. Temat „obrazu uwikłanego w rzeczywistość medialną" interesuje go od dawna go interesuje. Warto zobaczyć ten ciekawy eksperyment artystyczny,

Wystawa kończy się 31 stycznia br. Galeria Działań przy ul. Marco Polo 1 jest otwarta od poniedziałku do piątku w godzinach 14.oo – 20.00.

Tekst i fot.: Jerzy R. Bojarski

XIV Plebiscyt na Najlepszych Sportowców Warszawy 2013 roku

Przed nami już XIV edycja Plebiscytu na Najlepszych Sportowców Warszawy 2013 roku. W poniedziałek, 13 stycznia poznaliśmy nazwiska nominowanych w sześciu kategoriach. O wyborze Najpopularniejszego Sportowca Roku oraz Sportowej Impreza Roku zdecydują mieszkańcy stolicy w głosowaniu internetowym.

Kapituła w składzie Irena Szewińska - przewodnicząca, Dorota Idzi, Teresa Sukniewicz-Kleiber, Jerzy Engel, Ryszard Szurkowski oraz Andrzej Supron wyłoniła laureatów w następujących kategoriach:

1) Najlepszy Sportowiec Roku
2) Najlepszy Sportowiec Niepełnosprawny Roku
3) Trener Roku
4) Sportowa Osobowość

Zwycięzca w kategorii Najlepszy Sportowiec Roku otrzyma jednocześnie od Prezydenta m. st. Warszawy tytuł Sportowej Twarzy Warszawy w 2014 roku.

Głosowanie internautów

Zwycięzcy kolejnych dwóch kategorii tj. Najpopularniejszy Sportowiec Roku oraz Sportowa Impreza Roku, wybrani zostaną w powszechnym głosowaniu internautów.

Swój głos będzie można oddać w dniach 13-24 stycznia 2014 roku za pośrednictwem strony internetowej www.sportowa.warszawa.pl oraz stron urzędów dzielnic, ośrodków sportu i rekreacji m.st. Warszawy oraz patronów plebiscytu. Wśród osób, które zagłosują na jedną z kategorii, rozlosujemy 2 podwójne zaproszenia na imprezę podsumowującą plebiscyt.

Rozstrzygnięcie plebiscytu odbędzie się podczas Balu Mistrzów Sportu Warszawy w dniu 31 stycznia 2014 r. w hali widowiskowo - sportowej "Arena Ursynów" Ursynowskiego Centrum Sportu i Rekreacji przy ul. Pileckiego 122.

Będzie to wyjątkowy wieczór karnawałowy, w którym udział może wziąć każdy. Początek imprezy o godzinie 20.00, 3-częściowy koncert rozpocznie się około 22.00.

W Domu Sztuki zapłonęło „Światełko”

To był spektakl inny niż wszystkie. Zazwyczaj bowiem Teatr Za Daleki w Domu Sztuki SMB „Jary” ma Ursynowie sprowadza dla najmłodszej widowni, zresztą dla dorosłych również, teatry zawodowe. Tymczasem w przedstawieniu „Światełko”, na które zaprosił w minioną niedzielę, wystąpiły dzieci i młodzież – łącznie ponad pięćdziesiąt wykonawców!

Tytułowe „Światełko” jest światełkiem Bożego Narodzenia i ogrzewa przemarzniętą dziewczynkę z zapałkami. Reżyserka, choreografka i projektantka kostiumów w jednej osobie, Magdalena Golla, nadała tej historii formę widowiska muzycznego. Piosenki skomponował Piotr Golla, oprawę scenograficzną stworzyła Wioletta Stojewska.

Tańczyli i śpiewali uczniowie ursynowskich szkół podstawowych i gimnazjów.

Na scenie Domu Sztuki, z prawdziwie teatralnym oświetleniem i nagłośnieniem, przedsięwzięcie – powstałe przy wsparciu obecnej na widowni dyrektorki Szkoły Podstawowej nr 81 przy ul. Puszczyka, Marzeny Dąbrowskiej, pedagogów tej placówki, a także Pracowni Tanecznej Służewskiego Domu Kultury, sfinansowane ze środków Dzielnicy Ursynów m.st. Warszawy – wypadło bardzo urokliwie, imponowało rozmachem.

Układy choreograficzne wyglądały efektownie, piosenek słuchało się z przyjemnością.

„Światełko”, gorąco oklaskiwane w Domu Sztuki przez komplet widzów, ma chyba szanse na trofea w konkursach oraz na festiwalach przedstawień szkolnych.

PP

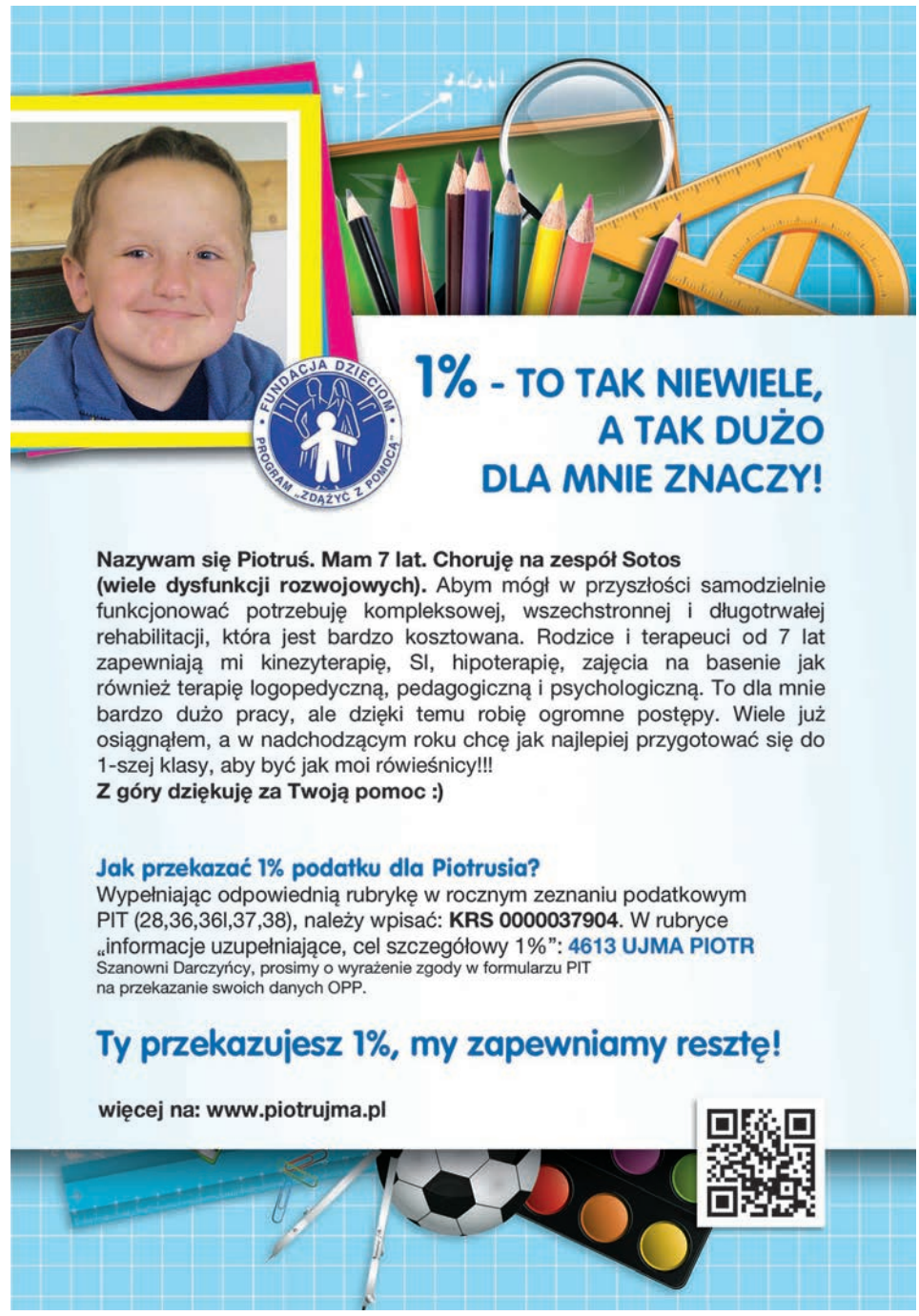

Piórem Derkacza

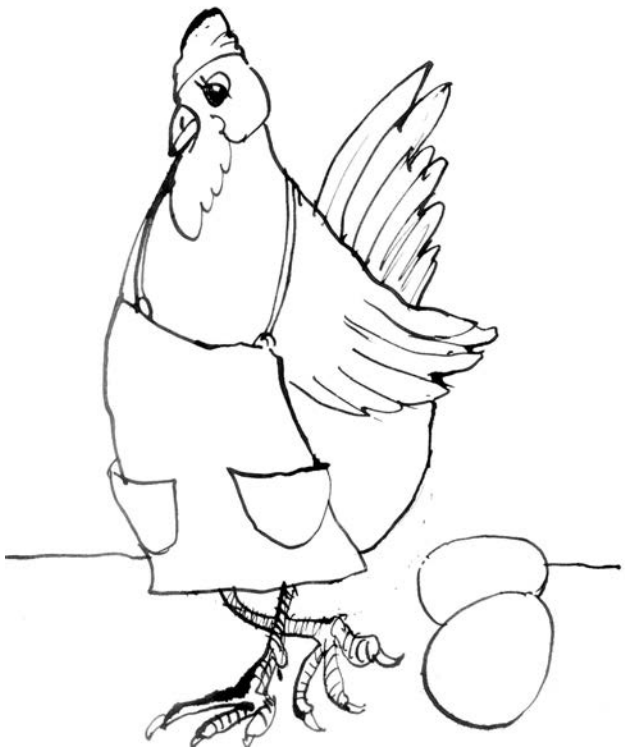

Gallus gallus domesticus

Człowiek często porównywany jest do zwierząt. Co ciekawsze, nie do tych dziko żyjących, ale do tych, które udomowił. Mamy mężczyznę silnego jak koń i na dodatek wiernego jak pies. Panią domu kojarzoną z kurą domową, a przy tym sprytną jak lis i przymilającą się jak kotka. Można być upartym jak osioł czy tłustym jak świnia. Można też zwąchać się z kimś, jak świnia z krową. Skoro jestem już przy krowie, to stare przysłowie mówi, że krowa, która dużo ryczy, mało mleka daje. W oparciu o to ostatnie powiedzenie, kończę, by posłuchać nowych obietnic rządu na 2014 rok.

Jerzy Derkacz

Gadka Tadka

Tadeusz Porębski

Jak tu zachować równowagę?

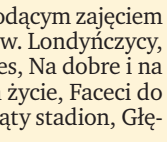

Dwie rzeczy wyprowadziły mnie ostatnio z równowagi. Wpierw telewizja publiczna dała pokaz pogardy w stosunku do telewidzów serwując w święta już nie tylko zgrane powtórki, lecz powtarzając je na dodatek w jednym dniu po południu i późnym wieczorem. Powoli oglądanie TVP staje się udręką. Stacja państwowa, która ma do wypełnienia misję społeczną, powoli przeistacza się w podłego gatunku stację komercyjną, której wiodącym zajęciem jest produkowanie bez opamiętania w większości tandetnych seriali i sitcomów. Londyńczycy, Czas honoru, Ojciec Mateusz, M jak miłość, Tancerze, Ranczo, Moda na sukces, Na dobre i na złe, Plebania, Dom nad rozlewiskiem, Komisarz Alex, Szkoła życia, Apetyt na życie, Faceci do wzięcia, Nowa, Blondynka, Barwy szczęścia, Ratownicy, Klan, Rezydencja, Piąty stadion, Głęboka woda, Aida, rodzinka.pl. Rrratunku!!!

Wraca na antenę serial Galeria i powstają nowe - sensacyjny Krew z krwi oraz obyczajowy BarON24. W obyczajowym, którego akcja toczy się na stacji benzynowej, główną rolę gra rzecz jasna Tomasz Karolak i widząc tego gościa na ekranie nie wiadomo jaki serial oglądamy, bo artysta Karolak grał łącznie, jak naliczyłem, w 23 produkcjach serialowych (źródło: Wikipedia). Z utęsknieniem czekam na serial, którego akcja toczyć będzie się w szafie na ubrania, a bohaterem głównym będzie oczywiście Karolak. No, może być jeszcze Piotr Adamczyk, bo oglądając naszą telewizję wydaje się, że w Polsce jest tylko dwóch aktorów - Karolak i wspomniany Adamczyk.

Zamiast dążyć do wyjścia z masówki i poprawienia jakości swojej oferty programowej władze TVP SA ograniczają się do namolnego upominania się o płacenie abonamentu i... nadal zajmują się produkowaniem badziewia na wielką skalę. Naprawdę trudno zrozumieć, czemu płatnik abonamentu miałby utrzymywać kilkoro serialowych komediantów, którzy z tej chałtury uczynili sobie źródło godziwego utrzymania. Nadal brakuje programów popularno - naukowych typu niezapomniana Sonda, czy podróżniczo - przyrodniczych typu Klub Pięciu Kontynentów i nic nie wskazuje na to, że ta programowa luka zostanie wkrótce zapełniona.

„Stacja państwowa powoli przeistacza się w podłego gatunku stację komercyjną”

Sprawa druga, która wywołała u mnie prawdziwą furię, była reakcja USA, a konkretnie amerykańskich mediów, na fakt wybrania w listopadzie ub.r. Chin, Rosji, Kuby i Arabii Saudyjskiej do oenzetowskiej Rady Praw Człowieka. W 47-mandatowym organie ONZ, który ma siedzibę w Genewie, do obsadzenia było 14 miejsc. Poza wymienionymi państwami wakaty objęły Wietnam, Algieria, Maroko, Namibia, Malediwy, Macedonia i Meksyk. Zadaniem Rady Praw Człowieka jest wspieranie powszechnego poszanowania i ochrony praw człowieka oraz podstawowych wolności w równy i uczciwy sposób dla wszystkich ludzi, bez względu na pochodzenie. Do obowiązków Rady Praw Człowieka należy zajmowanie się przypadkami naruszania praw człowieka, również tych najpoważniejszych i regularnie powtarzających się.

Natychmiast podniósł się krzyk oburzenia. “Totalitaryzm triumfuje”, “Żenada”, “USA powinny rozważyć wstrzymanie finansowania ONZ” - to tylko kilka z setek tytułów zamieszczonych w tzw. wolnej prasie. Na Kubie jest kilkuset więźniów politycznych, a może mniej, bo w 2003 r. papież Jan Paweł II poprosił Fidela Castro o łaskę tylko dla 75 skazanych opozycjonistów. Natomiast Amerykanie całymi latami przetrzymują i poddają wymyślnym torturom w obozie koncentracyjnym w Guantanamo, w bestialskich warunkach i bez sądowych wyroków, mniej więcej tylu więźniów, ilu jest politycznych na Kubie i jakoś nikt oficjalnie na forum międzynarodowym nie nazywa Stanów państwem bezprawia, a powinno się używać takiego terminu, bo CIA i NSA, podsłuchująca bezprawnie cały świat i bezczelnie wnikająca w prywatne życie obywateli, w tym przywódców demokratycznych państw, mają na koncie więcej wyeliminowanych wrogów amerykańskiego korporacjonizmu niż Kuba i np. Wietnam razem wzięte politycznych więźniów.

Wielce prawdopodobne jest, że w Guantanamo przetrzymywanych jest wiele niewinnych osób tylko dlatego, że amerykańskie służby wywiadowcze zakwalifikowały tych ludzi jako terrorystów, potencjalnych terrorystów lub sprzyjających terrorystom. Wszystko jest tajne, żadnego dostępu do dowodów i do osadzonych, klasyczny “kaptur”, mimo to USA nadal robią za kolebkę demokracji, zaś ichni prezydent za pierwszego demokratę. Krytykowanie więc akurat przez USA nowych członków Rady Praw Człowieka ONZ jest wyjątkową obłudą i zaprzaństwem. Przestaje mnie dziwić, że przeciętny Amerykanin ma do wyboru coraz mniej miejsc na świecie gdzie mógłby bez obaw powiesić swój kowbojski kapelusz.

Szyfry cyfry

Ryszard Kochan

Na niby, na aby, aby i byle jak

Gdyby któryś z moich kolegów powiedział, że sport, kultura i sztuka są ludziom niepotrzebne, bo to pieniądze wyrzucone w błoto, i że lepiej budować chodniki i drogi, to w najlepszym przypadku zostałby skarcony, otrzymałby koleżeńskie upomnienie i czas na przemyślenie.

Kiedy tego typu poglądy w rozmowie prywatnej głosi obca mi osoba, to wzdycham z politowaniem i staram się nie komentować. Uznaję, że skoro ktoś przeżył kilkadziesiąt lat z takimi przekonaniami, to i głupi umrze. Dużo trudniej przełknąć mi było pigułę światopoglądową, spreparowaną przez ursynowskiego radnego w trakcie jednego z zeszłorocznych posiedzeń sesji Rady Dzielnicy. Nazwiska z litości nie podam, a biorąc pod uwagę pewne uwarunkowania charakterologiczne i ferwor dyskusji, pozostawię bez komentarza.

Kiedy jednak wejdziemy na wyższy szczebel władzy i okaże się, że prezydent miasta przekuwa podobne idee w czyny, radykalnie obcinając dotacje do kultury, likwidując krok po kroku (nie tylko przez zaniechanie) działalność sportową na każdym poziomie, to mnie już trochę zaczyna ponosić. Liczyłem, że te wieczne remonty warszawskich ulic wytrzymamy, mając w perspektywie równe jezdnie, nowoczesne obwodnice, sieć metra, SKM, ZTM, i tak dalej.

A tu okazuje się, że drugi już termin oddania nitki metra jest nierealny – rozumiem, przeszkody natury obiektywnej. Autostrada A2 dla niepoznaki nazwana trasą S2, rozdzieli już wkrótce Ursynów na pół, bo doraźnie, w tym przypadku na potrzeby referendum, rząd gotów był obiecać wszystko, byle warszawiacy nie poszli do urn. Okazuje się także, iż Trasą Toruńską szybciej poruszają się deskorolkarze i piesi, niż samochody, a wjazd do Warszawy „unowocześnioną” za grube miliony ul. Marsa trwa tak samo długo, a może i dłużej niż wcześniej.

„Postępujące otępienie społeczeństwa objawia się brakiem wyższych potrzeb”

Cały czas słyszę odgłosy bitwy o zniesienie lub ograniczenie janosikowego, do której się PO i prezydent podczepiły – walka trwa i ponoć tylko tymczasowo ją przegrywamy. Swoją drogą lekarze nazywają taką sytuację schizofrenią, bo prezydent miasta Hanna Gronkiewicz-Waltz przekonuje, na razie bezskutecznie, wiceprzewodniczącą rządzącej Platformy Obywatelskiej Hannę Gronkiewicz-Waltz do ustępstw z tym janosikowym. Szczęściem prawo nie dozwala jednoczesnego posłowania i pełnienia funkcji prezydenta – dopiero posłanka Gronkiewicz-Waltz miałaby dylemat – czy słuchać wyborców, partyjnego zwierzchnika, czy ulec argumentom pani prezydent. Jestem przekonany, że wyborców by zlekceważyła do czasu kolejnej kampanii. Dzielnie sekunduje jej w duchowym rozdarciu wojewoda Kozłowski, fachowiec od pustych stadionów, stojący w rozkroku między obowiązkiem nadzorowania pracy prezydent, a wypełniania rozkazów partyjnych wiceprzewodniczącej PO.

Wespnijmy się jeszcze wyżej, na szczyt... szczytowego osiągnięcia biznesowego, jakim jest Stadion Narodowy, w zeszłym roku nazwany Basenem Narodowym z ruchomym dachem. Obiektu nie sposób zamknąć, gdy jest otwarty, ani otworzyć, gdy zamknięty. Po wielu perypetiach – czegóż ten obiekt w swej króciutkiej historii nie widział – właśnie stał się Narodowym Lodowiskiem, co rymuje się z „Pośmiewiskiem”. Trzeba było wydać niemal dwa miliardy złotych, by okazało się, że domniemane korzyści z EURO 2012 pozostaną wyssanymi z palca liczbami? Dwa miliardy złotych na lodowisko? A może wspomnę starą ideę – skocznia narciarska. Koncepcja skoczni jeszcze się nie przebiła, ale już słyszałem w mediach pochwałę lodowiska. Argument: „firma zarządzająca stadionem cały czas coś nowego wymyśla”. A lodowisko na Stegnach? Trudniej dojechać niż na Pragę? Lepiej je zlikwidować i postawić biurowce, zabetonować Ursynów i dostawić kilka hipermarketów, każdy skrawek zieleni oddać deweloperom, bo przecież musimy iść z postępem!

Widzę, że władze wszystkich szczebli działają po omacku. A ich aktywność nakierowana jest na doraźne spełnienie społecznych oczekiwań, przy zachowaniu idiotycznej koncepcji, że budowle przetrwają, a sport i kultura, to tylko takie jednorazowe, jednostkowe fanaberie, bez których można żyć. Oczywiście, można – byle jak, ale można. Przecież postępujące otępienie społeczeństwa objawia się właśnie brakiem wyższych potrzeb. Można przecież tylko żreć, srać i spać. No i pracować dla dobra ojczyzny, jeśli ją jeszcze będziemy mieli. Wszystkim „postępowym” budowniczym polecam wyszukanie w witrynie Youtube filmów kręconych przez amatorów w amerykańskim mieście Detroit, byłej stolicy światowej motoryzacji. Może do niektórych mniej tępych głów dotrze jakieś przesłanie, pojawi się jakieś zastanowienie, refleksja?

Czara goryczy przelała się, kiedy okazało się, że Kartą Warszawiaka zainteresował się Generalny Inspektor Ochrony Danych Osobowych. Z podobnych przyczyn, które spowodowały perturbacje z biletami miesięcznymi, kiedy Zarząd Transportu Miejskiego chciał mieć wszystkie dane pasażerów, łącznie z numerem kołnierzyka. Sprawa zakończyła się i tak jego sukcesem, bo dane osobowe znajdujące się na bilecie – na przykład numer PESEL – muszę chronić sam. Teraz, aby otrzymać Kartę Warszawiaka ZTM muszę płacić podatki w Warszawie. Idea słuszna, ale dlaczego byle biurwa z ZTM miałaby prawo do przeglądania moich oświadczeń podatkowych?

Trzeba było obiecać przed referendum warszawiakom Kartę, to obiecano, ale już jak obietnicę zrealizować, nad tym nie warto było myśleć. Jakoś to będzie, doraźnie, na niby, na aby, aby i byle jak. Czyli tak samo, jak z warszawskimi śmieciami.

Wojtek Dąbrowski

Love me gender

nowa wersja piosenki „Love me tender” Elvisa Presleya

W niedzielę 29 grudnia w kościołach całego kraju odczytano List pasterski Episkopatu Polski ostrzegający przed zagrożeniem rodziny płynącym z „ideologii gender”.

W czwartek 2 stycznia powołano zespół parlamentarny „Stop ideologii gender”, na czele którego stanęła posłanka Beata Kempa z Solidarnej Polski.

1

Love me tender, love me sweet – śpiewał Elvis Król.
Dzisiaj Gender – nowy hit, odwrócenie ról.
Love me Gender, love me dear – trąbią cały czas.
Kler chce nadal dzierżyć ster, więc podnosi wrzask!

2

Love me Gender, pokus moc. Jak poskromić chuć?
Szatan kusi całą noc, deprawuje młódź.
Love me Gender, love me true. Polsko, zbudź się, zbudź!
Znowu Bender musi truć, Kempa albo Głódź.

3

Gdzie jest siusiak, gdzie pi pi? – pyta mały brzdąc.
Już z ambony prałat grzmi, straszy dzieci ksiądz.
Love me Gender, ileż żądz! Tu się czai zło!
Nawet Prymas, szaty rwąc, raczył zabrać głos.

4

Love me Gender – woła gej. Można zmienić płeć!
Jedni mówią: wstydu mniej! Inni: cicho siedź!
Love me Gender, sporów dość! Kiedy rozum śpi,
Wodę z mózgu robi ktoś, najwyraźniej kpi.

© MKWD (Muzyczny Kabaret Wojtka Dąbrowskiego). Teraz także na facebooku.

MOTO-PASSA MOTO-PASSA

Motoryzacja po naszemu...

Złe nawyki i humor na drodze...

Jak to zwykle bywa, do napisania kolejnego felietonu skłoniły mnie poczynione na ulicach obserwacje, jak i sytuacje, w których mimowolnie miałem okazję brać udział. Poniższe przykłady starałem się okrasić kilkoma śmiesznymi cytatami, zaczerpniętymi z kontaktów ze stróżami prawa...

Na początek może kilka przykładów niewłaściwych zachowań za kierownicą. Na ten temat wiele już napisano, ale każdy apel ma sens, o ile nawróci, choć jednego, niewłaściwie postępującego kierowcę.

Któż z nas czasem, prowadząc samochód, nie odbierze telefonu, nie przekąsi, czy nie wychyli kilku łyków, nie wspominając już o paleniu. Każdy pewnie wie, że wszystkie powyższe czynności, nie są pożądane podczas prowadzenia pojazdów, ale z pewnością nie każdy zdaje sobie sprawę z wagi konsekwencji, jakie im mogą towarzyszyć. Niezapięte pasy. Temat staje się dodatkowo groźny, gdy oprócz swoich, nie zapniemy ich też jadącym z nami dzieciom. Kolejną grupą złych nawyków, są błędy związane z pozycją za kierownicą: niewłaściwą odległością, wysokością oraz pozycją zagłówków. „Ciekawą" grupę zachowań, tym razem głównie kobiecych, reprezentuje: poprawianie fryzur, malowanie się i ogólnie, poprawianie wyglądu. Tego typu zachowania zdarzają się również Panom kierowcom, choćby golenie! Innymi niebezpiecznymi i nieodpowiedzialnymi zachowaniami, są wszelkie błędy związane z niewłaściwym doborem, umiejscawianiem i brakiem mocowania ładunków. Na koniec, może mniej niebezpieczne, ale również niewłaściwe działania: sposób obracania kierownicy lub powszechne kręcenie nią w samochodzie, nie będącym w ruchu. W dobie coraz większej ilości „niezbędnych" do jazdy akcesoriów, wielu kierowców zapomina o zakazie umieszczania dodatkowych elementów na linii wzroku i montuje je, często w dużej ilości, na przedniej szybie swojego pojazdu.

Przykład humoru na drodze

Teraz kilka humorystycznych przykładów z życia wziętych. W przeprowadzonych w USA badaniach, na zadane pytanie, dlaczego kierowcy nie używają kierunkowskazów, najczęściej udzielna przez nich odpowiedź to: „z lenistwa" lub „nie było na to czasu". Dla odmiany, z naszego polskiego podwórka, kilka najczęściej słyszanych przez polskich policjantów tłumaczeń. To usprawiedliwienia, podawane przez kierowców w naszym kraju, w przypadkach przekroczenia prędkości. Podaję w kolejności od ostatniego, do pierwszego miejsca, za rankingiem, jaki wpadł mi ostatnio w ręce:

10. Żona dzwoniła, że woda zalewa sąsiadów
9. Spieszę się do szpitala, bo żona rodzi
8. Zostałem zwolniony z pracy i spieszę się, by oddać służbowy samochód
7. Ale to nie ja, to moje auto samo jechało tak prędko
6. Nie ma przecież zagrożenia, jest ładna pogoda, a droga jest sucha
5. Jak zobaczyłem znak, to zacząłem zwalniać, ale nie zdążyłem
4. Jadę szybciej, bo nie czuję w aucie prędkości
3. Chciałem dojechać do domu, nim skończy mi się benzyna
2. Spieszę się do dziecka, bo karmię piersią
1. Nie po to kupiłem taki samochód, żeby wolno jeździć

MOTOWOJ
moto@passa.waw.pl

RESET

Andrzej Celiński

Stadiony. Pieniądze. Odpowiedzialność

Przepijemy naszej babci domek mały. Kto? Gdzie? Kiedy? My. W Warszawie i w Polsce. Dziś, jutro, pojutrze. Piszę o tym do znudzenia. Przekonując nie tylko Was, czytelników, ale i siebie samego. Nie, że ze mnie sado-maso. Ja raczej hedonista. Lubię życie. Kocham śmiech i uśmiech. Szanuję innych. Na co dzień noszę w sobie więcej nadziei niż smutku. Piszę jednak o ciemniejszej stronie, bo tak jak ja mało kto pisze. A już na pewno nie polityk. Nie z roszczeniami, a z projektami. Nie komu dać, ale jak lepiej, efektywniej, twórczo zorganizować to, co jest, by mieć z tego więcej niż mamy. Bo jak się komuś daje, to innemu się zabiera. A jak się marnuje to, co jest, to wszystkim się zabiera, a nikomu nie daje. Chyba że złodziejom, krzykaczom, kibolom.

Najpierw jazda obowiązkowa. Ósmy już rok i sześć lat jeszcze – 40 miliardów złotych w budżecie więcej niż sami wypracowujemy z Unii. Plus powiększający się dług z pożyczki, nie negocjowanej, bez uzyskania zgody od zainteresowanych, od naszych dzieci i wnuków. Zostawmy dług. Pisałem ze trzy razy ostatnio o długu. On nie tak straszny, gdyby go sensownie wydawać. Na inwestycje poprawiające jakość naszego życia, z których jest starannie wyliczony, w miarę szybki, a jego koszt pokrywany z nawiązką zwrotem. Przez czternaście lat Polki i Polacy są wspomagani po to, byśmy mieli szansę nadrobić cywilizacyjne opóźnienie, zreformować zarządzanie naszymi wspólnymi sprawami, zmodernizować myślenie, zlikwidować obszary beznadziejnej biedy, która – nieopanowana – wywrócić może wszelkie nasze marzenia o trwałym pokoju, wolności i demokracji. W 2020 roku koniec. Później tak wielkich pieniędzy darowanych, a nie wypracowanych, już nie będzie. Powiedzą nam: daliśmy wam szansę, ograniczaliśmy naszą konkurencyjność, byśmy razem w przyszłości mieli większą. I co? Możemy teraz skutecznie konkurować z Ameryką i Chinami? Czy rzeczywiście nasz rynek i nasza gospodarka to pół miliarda świetnie zorganizowanych obywateli Europy? Czy jest jak było, przed tym naszym i waszym wysiłkiem? My dłużej nie możemy. Musimy zadbać o siebie. A jeśli pomagać, to może pomóc innym, bardziej potrzebującym. Afryce na przykład. Te czternaście lat wielkich dodatkowych pieniędzy to nasza tysiącletnia szansa. Żyjące pokolenia za jej wykorzystanie odpowiadają. Nie powstaniami narodowymi, nie pochodami, nie swoją prawdziwą lub urojoną świętością, a dobrą organizacją pracy i trafną polityką w zakresie wydatków publicznych. Umiejętnością koncentracji na sprawach węzłowych dla przyszłości. Zgodą narodową. Oszczędnością i roztropnością. Zdrowiem. Kulturą. Wykształceniem. Postawami. Sympatycznymi relacjami ze swoim bliszym i dalszym otoczeniem. Rzeczowością w relacjach międzynarodowych. W stosunkach z naszą Europą, czyli najbliższymi partnerami we wspólnym dziele i z sąsiadami: Rosją, Ukrainą, Białorusią. Jeśliby w ludzkich postawach szukać tego, co polityce odpowiedzialności najbardziej szkodzi, to: egoizm (ksobność) i roszczeniowość. Oraz anomia, czyli żądanie od innych tego, czego samemu nie ma się ochoty zrobić.

„Wszyscy płacimy podatek VAT. Także bezdomni, żebracy, nieuleczalnie chorzy i dzieci"

A teraz o stadionach. W związku z kasą i z odpowiedzialnością. Moja mama mieszka wysoko. Z jej mieszkanka rozpościera się widok na dwa stadiony, które, oba, o rzut beretem. Narodowy i Legii. Kosztowały razem nas wszystkich, też i moją dziewięćdziesięcioletnią mamę, która ani gra w piłkę ani chodzi na te stadiony, półtora miliarda złotych. Tyle, co dwa świetne, uniwersalne miejskie szpitale. Dziesięć sporych szkół. Tyleż wielkich parków. Sześćdziesiąt lat utrzymania Filharmonii Narodowej. Sto lat utrzymania dobrego teatru miejskiego albo dziesięć lat wszystkich warszawskich teatrów z wyłączeniem Teatru Wielkiego.

Stadion Legii, budowany mniej więcej równolegle do Narodowego, oba obok siebie, kosztował circa 400 milionów (zależy jak liczyć, z podatkiem czy bez). To własność miejska. Oddana w użytkowanie klubowi piłkarskiemu. Którego piłkarze, trenerzy, pracownicy utrzymania i administracja, zarząd – za darmo nie pracują. O jakości ich pracy nie wypowiadam się. Są lepsi znawcy ode mnie. Klub płaci miastu, za dzierżawę, 4 miliony rocznie. Jak na koszt inwestycji to jakby właściwie nic nie płacił. Odsetki od zainwestowanego kapitału po najbardziej preferencyjnych cenach to przynajmniej pięć razy więcej niż czynsz dzierżawny. Klub kupiło, jak się dowiadujemy, dwóch zacnych panów. Tam są ich pieniądze, prestiż, biografia. I czytam, że uważają, iż miasto mogłoby darować sobie ten czynsz, jaki płacą. Oni, łaskawie, przeznaczyliby te pieniądze na szkolenie narybku. Ciekawe, czy po sprzedaży licencji też podzielą się z nami zyskiem?

Czytam wypowiedzi kibiców. Mówią, że płacą podatki. I że wobec tego im się, kibicom, należy, żeby miasto nie brało tych groszy, które bierze za czynsz dzierżawny. Ja też płacę podatki. Moja żona płaci. Moje dzieci. Nawet moja matka ze swojej emerytury je płaci. Podatki płaci tak circa milion trzysta tysięcy warszawiaków i warszawianek. Wszyscy płacimy podatek VAT. Także bezdomni, żebracy, nieuleczalnie chorzy i dzieci. Z faktu, że płaci się podatki, nie wynika wiele więcej niż to, że się je płaci. Podział pieniędzy, jakimi dysponuje państwo (a gros tych pieniędzy pochodzi z podatków) to kwestia polityczna. Zdrowie, transport publiczny, kultura, edukacja, nauka, przestrzeń publiczna (a w tym parki), bezpieczeństwo to rodzaje wydatków publicznych, z których korzysta wiele więcej ludzi niż ze stadionu Legii. Twierdzę, że te inne wydatki są nawet istotniejsze dla przyszłości narodu i Warszawy niż te na Legię. Teatry płacą czynsz dzierżawny miastu. Znam jeden, którego czynsz, przy widowni kilkadziesiąt razy mniejszej, nie jest o tyle mniejszy niż czynsz za użytkowanie stadionu. Jestem pewny natomiast, że pożytki dla przyszłej, powiedzmy za dwie dekady lat, kasy miejskiej z tego, że ten teatr codziennie niemal w 100% zapełnia widownię (inaczej niż stadion) będą niezrównanie większe niż z funkcjonowania stadionu.

Nie mam nic do Legii. Uważam za to, że żądanie byśmy wszyscy płacili wielkie pieniądze (przypominam te 400 milionów i czynsz, który jest ich 1% w skali roku) tyle ma z patriotyzmem, odpowiedzialnością i mądrością wspólnego, co kibolskie spektakle na meczach tej drużyny.

Autor jest przewodniczącym Partii Demokratycznej – Demokraci.pl
andrzej@intelgraf.com.pl

Ursynów inwestuje w boiska!

Odnowienie istniejących boisk przyszkolnych oraz wybudowanie nowych, przy szkołach, które nie posiadają jeszcze takich obiektów było i jest jednym z najważniejszych priorytetów tej kadencji ursynowskiego samorządu.

W roku 2013 władze dzielnicy Ursynów rekordowo przeznaczyły prawie 5 mln zł na takie remonty. Jest to największa w historii jednorazowa akcja podnoszenia standardu infrastruktury sportowej przy ursynowskich placówkach oświatowych.

Zgodnie z informacjami przedstawionymi przez Telewizyjny Kurier Warszawski pod koniec grudnia ub.r., w Warszawie w 2013 r. wyremontowano 15 boisk. Aż 5 spośród nich zmodernizowano na Ursynowie (dla przykładu: Włochy i Bemowo – 0 remontów).

Wyremontowano boiska przy następujących placówkach oświatowych:

Szkoła Podstawowa Nr 330 przy ul. Mandarynki 1

Szkoła Podstawowa Nr 343 przy ul. Kopcińskiego 7

Gimnazjum Nr 96 przy ul. Wokalnej 1

Gimnazjum Nr 93 przy ul. Szolc-Rogozińskiego 2

Gimnazjum Nr 94 przy ul. Na Uboczu 9 (bez boiska piłkarskiego, które było zrealizowane w 2012 r.)

Jest to zatem najlepszy wynik jeśli chodzi o naprawę istniejących już obiektów lub budowę nowych spośród wszystkich dzielnic Warszawy (przypominam, że dzielnic jest 18). Boiska te były od lat nieczynne z powodu znacznych uszkodzeń, a ich nawierzchnia nie nadawała się do użytku, nie odpowiadała obecnie powszechnie obowiązującym standardom. Mieszkańcy od lat oczekiwali od władz samorządowych, że zostaną one naprawione. Dla przykładu, boisko przy ul. Mandarynki przynajmniej od 2005 r. znajdowało się bardzo złym stanie technicznym, nie pozwalającym na bezpieczną grę w piłkę nożną, w tej kwestii składałem kilka interpelacji, dopiero w tej kadencji, udało się przeprowadzić gruntowny remont.

Warto wspomnieć, że remonty boisk szkolnych na Ursynowie mają znaczenie nie tylko dla samych szkół. Po raz pierwszy w historii samorządu dzielnicowego udostępniono przyszkolne boiska dla młodzieży w wakacje. W okresie lipiec-sierpień do użytku dla chętnych zostały oddane boiska przy dziewięciu placówkach oświatowych. W każdym obiekcie był obecny opiekun (nauczyciel wychowania fizycznego lub instruktor danej dyscypliny sportu), zatrudniony przez Urząd Dzielnicy Ursynów. Ursynów jest jedną z dwóch dzielnic Warszawy, które udostępniają na taką skalę boiska szkolne w okresie wakacji.

Mimo że administracja stołecznego ratusza często rzucakłody pod nogi dzielnicy Ursynów, ucinając środki finansowe, dzięki racjonalnemu i oszczędnemu wydatkowaniu publicznych pieniędzy władzom dzielnicy udaje się znajdować tak potrzebne środki na remonty obiektów sportowych. W roku 2013 r. władze dzielnicy skutecznie realizowały dochody do załącznika dzielnicowego Ursynowa (większe o około 20 mln zł niż w pierwotnej wersji budżetu) i dlatego można było przeznaczyć część środków na wydatki remontowe w oświacie (modernizacja boisk). Oczywiście, wciąż pozostają boiska, które będą musiały być wyremontowane lub zbudowane od nowa (np. boisko przy Dembowskiego, Cybisa, Hirszfelda, Koncertowej, czy Puszczyka) ale prace zrealizowane w samym 2013 r. remonty powodują, że już dziś można powiedzieć, iż stan infrastruktury sportowej przy ursynowskich szkołach publicznych znacznie się poprawił ma szansę być jednym z najlepszych spośród wszystkich dzielnic Warszawy.

Piotr Skubiszewski
Klub Radnych „Nasz Ursynów"
www.skubiszewski.waw.pl

FINANSE

KREDYTY trudne i prywatne, 668-308-435

KUPNO-SPRZEDAŻ

ANTYKWARIAT KUPI
ZA GOTÓWKĘ
ANTYKI, OBRAZY, SREBRA, MILITARIA I INNE
UL. DĄBROWSKIEGO 1
22 848-03-70 601-352-129

KUPIĘ płyty winylowe i CD - dojazd, 609-155-327

LOKALE

1-2 POKOJOWE kupię, 509-800-510
3-4 POKOJOWE kupię, 509-800-510

NAUKA

AA ANGIELSKI skutecznie, 503-765-393
ANGIELSKI - sp, gimnazjum, liceum, pomoc w nauce, 606-873-165
FIZYKA, MATEMATYKA, pedagog, 609-41-66-65
FRANCUSKI, studentka UW, tanio, dojazd, 504-274-853
HISZPAŃSKI, 507-087-609
KOMPUTER od podstaw, 698-166-368
AA MATEMATYKA, 606-197-553
MATEMATYKA, 22 641 82 83
MATEMATYKA, FIZYKA, 22 649-40-27
MATEMATYKA, FIZYKA, CHEMIA, dojeżdżam, 504-057-030
MATEMATYKA - nauczycielka, 604-399-221
NIEMIECKI, 607-204-097
POLSKI, matura, doświadczona, 22 641-66-59, 507-52-96-01

PRACA

EMERYTKA z doświadczeniem zaopiekuję się dzieckiem, 513-100-548
PANIĄ do sprzątania obiektów biurowych, 22 750-22-45
POMOC kuchni do restauracji 2-3 dni w tygodniu, wieczorem, 506-040-519
ZAOPIEKUJĘ się dzieckiem, osobą starszą, pomogę w domu, 606-873-165
ZATRUDNIĘ handlowca do sprzedaży samochodów ciężarowych, Łazy k. Magdalenki, 604-626-444
ZATRUDNIĘ stolarzy, 602-424-170

RÓŻNE

WRÓŻKA, 22 648-68-41, 602-731-299

USŁUGI

18 zł/h, 24 H
TANI SERWIS KOMPUTEROWY
Dojazd 0 zł
506-480-505

TANI SERWIS KOMPUTEROWY
24h/7dni DOJAZD I EKSPERTYZA 0zł
504-617-837

ANTENY, 603-375-875

ANTENY
tel 509610850.com

BEZPYŁOWE cyklinowanie, malowanie, gładzie 22 756-57-63, 502-093-588

BALKONÓW ZABUDOWY
drzwi antywłamaniowe, okna, rolety, meble na zamówienie
ul. Warchałowskiego 9
tel.: 22 649-44-77
602-27-17-18
wt. i czw. promocje

BIURO RACHUNKOWE, 502-177-780
BIURO RACHUNKOWE, 606-234-106
BIURO RACHUNKOWE, gwarancja jakości, 787-604-323

CleanLux
pranie dywanów, wykładzin, 691-851-588

CYKLINA, malarskie, 501-471-912
CYKLINOWANIE, 696-500-201
DEZYNSEKCJA, 22 642-96-16
DOMOFONY, 603-375-875
DRZWI piwniczne, ślusarstwo, 505-639-443
ELEKTROAWARIA, tanio, 507-153-734
ELEKTRYK - kuchnie, 507-153-734
ELEKTRYK, tanio, 507-153-734
GŁADŹ bezpyłowo, panele, malowanie, płyty k/g, płytki, cyklinowanie, ocieplenia, 885-397-821
HYDRAULIKA, remonty, 602-651-211

KANCELARIA RADCY PRAWNEGO
sprawy cywilne sądowe.
Śródmieście,
tel. 515-922-038

KANCELARIA PRAWNA
Marta Bisińska
Obsługa prawna firm i klientów indywidualnych
udzielanie porad, prowadzenie negocjacji sporządzanie: umów, pism procesowych, odwołań
tel. 602 134 102

KOMPUTEROWA POMOC, 608-221-727

KOMPUTERY - pogotowie, ul. Na Uboczu 3, tel. 22 894-46-67, 602-301-214

KOMPUTERY serwis, sprzedaż, FLYCOM, Pasaż Ursynowski 9, tel. 22 644-26-05, 601-737-777

KRATY, tel. 603-349-374

KRAWCOWA, ul. Kulczyńskiego 9, tel.: 692-101-784

LUSTRA w domu klienta 602-27-17-18
MALARSKIE, tapetowanie, 22 644-94-55, 607-775-259
MALOWANIE, referencje, 722-920-650
MEBLE na wymiar, naprawy, przeróbki, 504-824-568, 22 773-15-13

NAPRAWA MASZYN DO SZYCIA
DOJAZD GRATIS
tel. (022) 844 81 58

NAPRAWA 24h
chłodnie
lodówki
kostkarki
(22) 641-39-13
603-584-876

NAPRAWA - chłodnie, lodówki, pralki, 502-562-444

NAPRAWA
lodówki, pralki, zmywarki
22 643-16-65
501-156-079

NAPRAWA pralek BOSCH, SIEMENS, CANDY, WHIRPOOL, ELECTROLUX, itp., 22 644-52-59, 501-122-888

NAPRAWA TELEWIZORÓW
22 641-80-74

OKNA PCV
UL. SZOLC-ROGOZIŃSKIEGO 3
tel.: (22) 641 88 68

POGOTOWIE komputerowe, 504-506-686

PRANIE dywanów, wykładzin, tapicerek u klienta, 693-778-112

PROFESJONALNE
czyszczenie i pranie dywanów i wykładzin, 501-053-855, www.fstz.waw.pl

PRZEPROWADZKI
TANIO
535-170-170

REMONTY, ELEKTRYCZNE, HYDRAULICZNE, itp. 608-303-530

REMONTY, wykończenia, 503-321-785
ROLETY, PLISY, ŻALUZJE, VERTICALE, MOSKITIERY, MARKIZY, 602-380-218, 22 641-18-85
ROLETY, 602 27 17 18
STOLARSKIE, naprawy, przeróbki, szafki kuchenne, szafy wnękowe na wymiar, 22 641-34-38, 604-637-018
SZKLARSKIE, ul. Warchałowskiego 6, tel.: 22 644-65-07, 502-101-202
ŚLUSARSTWO, kraty, balustrady, ogrodzenia, konserwacje, 601-36-22-82
TAPICERSTWO 22 618-18-26, 22 842-94-02

TAPICER
Ursynów
22 640-88-45

USŁUGI stolarskie, 505-935-627

WIERCENIE
KARNISZE, itp.
608-303-530

WSZYSTKIE prace remontowo-wykończeniowe za umiarkowaną cenę, 692-352-356
ŻALUZJE, roletki, plisy, verticale, moskitiery, 22 848-34-34, www.zalvert.pl
ŻALUZJE, rolety 602-380-218, 22 641-18-85
ŻALUZJE, ROLETY, MARKIZY, 509-491-366

TOBIASZ USŁUGI POGRZEBOWE
www.tobiasz24.pl
ul. Rzymowskiego 35, tel. 22 737-05-10
tel. 691 193 581 24h.

ZDROWIE

EXTRADENT
codziennie
STOMATOLOGIA PROTETYKA
PRZYSTĘPNE CENY
Stokłosy, al. KEN 95
22 644 21 03 501 231 853
www.extradent.waw.pl

LECZNICA IZIS
ul. Pasaż Stokłosy 11
(tuż przy stacji Metro Ursynów)
czynne pon.-pt. w godz. 8-20
22 643 40 42
LEKARZE WSZYSTKICH SPECJALNOŚCI, EPILEPTOLOG
Ceny wizyt - 80-, 100 zł; EKG - 30 zł, USG - 80 zł, EEG, ECHO SERCA - 80 zł
Promocyjne ceny badań tarczycowych TSH, FT4, TPO
Wizyta u endokrynologa (ważne do 31.03.14)
ZAŚWIADCZENIA MEDYCYNY PRACY I DO PRAWA JAZDY

ALKOHOLOWE odtrucia, Esperal, tanio, 22 613-98-37, 22 671-15-79
DOM OPIEKI, Piaseczno, 22 757-20-19

HERBALIFE, gwarancja, konsultant Michał Łuczyński 22 644-79-28, 601-313-313

LEKARZ INTERNISTA - wizyty domowe, 508-216-824
MASAŻYSTA z dojazdem, 667-883-369

IMAKO
Agencja Reklamowa
imako@imako.com.pl
BANERY
SZYLDY
KASETONY
602 213 555

agencja reklamowa imako@imako.com.pl
tel. 22 648 44 00, 22 649-71-65 ul. Lachmana 4
NEONY ✷ SZYLDY ✷ LITERY PRZESTRZENNE
TABLICE REKLAMOWE ✷ BANERY ✷ KASETONY

Kancelaria Radcy Prawnego
Magdalena Rogalska
sprawy: cywilne, gospodarcze, spadkowe, rodzinne, pracownicze, ubezpieczeniowe, spory sądowe, odszkodowania za szkody komunikacyjne
Warszawa - Ursynów, ul. Jastrzębowskiego 22 (budynek SBM Stokłosy)
Tel. (22) 855 74 80, 602 295 182

PASSA
BIURO OGŁOSZEŃ
22 649 71 65
22 648 44 00

Tusze, Tonery
Oryginalne, Zamienniki, Regeneracja
BEZPŁATNA DOSTAWA DO FIRM na Ursynowie!

TUSZTUSZ.PL
tel. 22 208 00 00 ul. Meander 2a, Pasaż Natoliński

ZAJRZYJ NA NASZĄ STRONĘ INTERNETOWĄ
www.passa.waw.pl

EKO-BUD
tel: 22 / 787 19 10
komórkowy: 602 627 232
okna@ekobudrs.com.pl
okna drzwi rolety parapety bramy garażowe
SPRZEDAŻ * MONTAŻ * DORADZTWO

BIURO HANDLOWE
WARSZAWA- URSYNÓW
ul. Roentgena 45, lok 4B
tel/fax: 22 / 644 73 63
ursynow@ekobudrs.com.pl

BIURO HANDLOWE
WOŁOMIN
ul. 1-go Maja 26B
tel/fax: 22 / 787 1646
wolomin@ekobudrs.com.pl

Co i kto

Dom Sztuki SMB „Jary”
ul. Wiolinowa 14 (Ursynów)
02-785 Warszawa
Tel. 22 643 79 35

Sobota, 18 stycznia, 15.30: koncert działającego w Domu Sztuki zespołu uczniów gry na skrzypcach metodą Suzuki – „Wtomigraj”. Wstęp wolny.

Sobota, 18 stycznia, 18.00: Kino Dokumentu w Domu Sztuki zaprasza na pokaz p.n. „Czesław Niemen – Czas jak rzeka… 10 lat”. W programie filmy Eugeniusza Szpakowskiego: „Czesław Niemen” (2007, 58 min.), „Coś co kochał” (2012, 22 min.), „Dom gdzieś daleko” (2013, 12 min.). Prod. TVP S.A. Oddział w Białymstoku.

Po projekcji odbędzie się spotkanie z reżyserem. Wstęp wolny.*

Niedziela, 19 stycznia, 19.00: Teatr Za Daleki w Domu Sztuki zaprasza na przedpremierowe wystawienie monodramu „Molier” w wykonaniu Andrzeja Seweryna. Bezpłatne karty wstępu wydaje kasa Domu Sztuki w czwartek, 16 stycznia, od godz. 17.00.*

Wtorek, 21 stycznia, 18.00: spotkanie literackie „Mazury po 1945 roku: końce i początki”.

Udział wezmą: Kazimierz Orłoś – pisarz związany z Mazurami od końca lat 40. XX w., prof. Wojciech Łukowski z Uniwersytetu Warszawskiego, badacz Mazur, Waldemar Mierzwa – mazurski autor i wydawca. Wstęp wolny.

W Galerii Domu Sztuki jest czynna wystawa grafiki Andrzeja Popiela. Wstęp wolny.

Dom Sztuki zaprasza do swoich filii:

Klubu Seniora (ul. Pięciolinii 10, tel. 22 643 02 10)

Modelarni Lotniczej (ul. Służby Polsce 1, tel. 643 12 82)

Dom Kultury Stokłosy
stoklosy.art.pl
tel. 855 35 17

18.01. g. 17 – Wernisaż wystawy „Malowanie na jedwabiu”. Prace prezentowane na wystawie są efektem działań warsztatowych prowadzonych przez fundację „Alternatywy”.

26.01. g. 18 – Koncert kolęd chóru Ars Chori pt. „Gaudete”. Wstęp wolny po uprzedniej rezerwacji. W programie koncertu: kolędy polskie, francuskie, ukraińskie i inne.

Czytelnia Naukowa
Lachmana 5
16 stycznia (czwartek) w cyklu Wieczorów Czwartkowych odbędzie się spotkanie z prof. Janem Żarynem pt.: „Polska na poważnie”. Do kupienia wspaniała książka. Początek wykładu o godz. 19:00.

Sztuka jak lekarstwo...

Choroba często wyklucza człowieka z jego dotychczasowego życia pozbawiając go aktywności.

Dotyczy to zwłaszcza chorób i schorzeń psychicznych. Przywrócenie kogoś do uczestniczenia nie jest łatwe ani proste. Jednak jest możliwe, potrzebni są jednak ludzie i instytucje, dzięki którym osoby z problemami mogą uzyskać wsparcie.

Przykładem skutecznej pomocy ludziom jej potrzebującym jest Warsztat Terapii Zajęciowej Instytutu Psychiatrii i Neurologii gdzie osób niepełnosprawne mogą uczestniczyć w zajęciach plastycznych w różnych dziedzinach. Uczestnicy mogą rozwijać swoje talenty i predyspozycje plastyczne pod okiem instruktorów.

Wystawę prac uczestników WTZ można oglądać w Bistro Bon Vivant ul. Hoża 61. Uczestnikami Warsztatu Terapii Zajęciowej jest 39 osób niepełnosprawnych, które z powodu zaburzeń psychicznych mają orzeczony znaczny lub umiarkowany stopień niepełnosprawności. W Warsztacie Terapii Zajęciowej odkrywają radość i satysfakcję z twórczości plastycznej, a także mają okazję do powrotu do aktywności.

- Promowanie działalności artystycznej uczestników Warsztatu Terapii Zajęciowej jest dla nas bardzo ważna. Dzięki Państwa pomocy możemy pokazać artystyczny dorobek naszych podopiecznych i promować twórczy potencjał osób niepełnosprawnych – mówi kierownik WTZ Anna Stołowska.Wystawa potrwa do 10 lutego. **Mirosław Miroński**

Zula Pogorzelska w Natolinie

Premiera odbyła się w Kalinowym sercu na Żoliborzu zaledwie trzy miesiące temu (6 października 2013) w ramach X Ogólnopolskiego Festiwalu Piosenki Retro im. Mieczysława Fogga.

Jak meteor – opowieść o Zuli Pogorzelskiej, spektakl przygotowany przez wytrawnych znawców dwudziestolecia międzywojennego, od lat związanych z Festiwalem, został zaprezentowany w ubiegłą sobotę (11 stycznia) w cyklu Powróćmy jak za dawnych lat w Natolińskim Ośrodku Kultury.

Tym razem w NOK-u pojawiła się Zula Pogorzelska, gwiazda przedwojennych kabaretów Qui pro quo i Morskiego i Perskiego Oka, w którą wcieliła się przepyszna Beata Romanowska (Złoty Liść Retro 2013), aktorka dowcipna, pełna polotu i wdzięku, tworząc pełnokrwistą, charakterystyczną postać ówczesnej celebrytki, przypominając jej największe szlagiery, takie jak Ta mała piła dziś Henryka Golda, Ja się boję sama spać Jerzego Petersburskiego, Ja nie mam co na siebie włożyć Artura Golda i Petersbuskiego. Aż dziw, że utalentowana aktorka tej klasy nie znalazła ostatnio zastosowania w zespole Teatru Syrena i nie miała okazji zagrania i zaprezentowania tam swoich możliwości wokalnych i dramatycznych.

Spektakl bawił, wzruszał, skrzył się humorem i wspaniałą muzyką. Publiczność wypełniła NOK do ostatniego miejsca i zgotowała artystom długotrwałą owację.

Autorką scenariusza i reżyserem spektaklu jest Alicja Choińska, opracowanie muzyczne zapewnił niezawodny Zbigniew Rymarz, wspaniały gawędziarz, kompozytor i aranżer. Oboje są niezrównanymi znawcami epoki, rozmiłowanymi w twórczości dwudziestolecia międzywojennego, od lat konsekwentnie realizują spektakle muzyczne poświęcone czołowym postaciom życia kulturalnego przedwojennej Warszawy, które starają się przybliżyć młodszemu pokoleniu. Mają na swoim koncie spektakle o Feliksie Konarskim (Refreny Ref-Rena) w Teatrze Polskim, Eugeniuszu Bodo (Pieśniarz Warszawy), Andrzeju Właście (Grają twoją piosenkę), wszystkie nagradzane Złotymi Liśćmi na kolejnych Festiwalach Piosenki Retro, w planach już mają następne (o Zofii Terne, Loli Helenie Kitajewicz, Helenie Żelichowskiej). Oboje zostali z okazji Festiwalu wyróżnieni nagrodami Ministra Kultury i tytułami Zasłużonych dla Warszawy.

Wyróżnienia jak najbardziej zasłużone, bo wszystkie wymienione produkcje są najwyższych lotów. Potrafią przy tym, jak nikt, dobrać do kreowanych postaci znakomitych wykonawców jak Wojciech Machnicki (Jarosy, Ref-Ren, Właśt), Marek Ravski (Bodo) Izabela Bukowska i Ewa Makomaska.

Dobrze, że Ursynowski Wydział Kultury trzyma rękę na pulsie i dba o prezentowanie mieszkańcom Ursynowa najlepszych warszawskich artystycznych dokonań. W kolejnym programie z cyklu Powróćmy jak za dawnych lat (8 marca) będziemy ponownie podziwiać Beatę Romanowską, tym razem w piosenkach z repertuaru Nataszy Zylskiej. Wystąpi także osobiście piosenkarz Olgierd Buczek (Laureat Złotego Liścia Retro 2011 i Medalu Gloria Artis 2013).

Wojciech Dąbrowski

WINDA - WARSZAWA Sp. z o.o.
www.winda.com.pl

Deszczowe łamigłówki

Nagrodę za rozwiązania otrzymuje **Zofia Orlik**
Odpowiedzi proszę zgłaszać telefonicznie 648-44-32 w poniedziałek między godz. 12.00 a 12.30 . **Ryszard Kochan**

				1		6		7
		7			3			
	1		5			3		8
		8			1		5	
4								1
	6		7			4		
1		5			4		9	
			9			1		
2		4		8				

4	3						1	
8		6			2		3	
				7				
6			4	5				3
5			1			8		9
3								1
	9	8			1			5
	2			6			7	

Śmiechoterapia w Klubotece

Do Kluboteki Dojrzałego Człowieka przy ul Lanciego 13 przywędrowało praktykowanie leczniczego śmiechu.

znakiem Jogi Śmiechu, która przywędrowała z Indii. Dr. Madana Kataria rozpropagował tę cudowną metodę już w 1990 r w 70 krajach, gdzie powstało już ok. 6000 Klubów Śmiechu. Choć formuła jest nieco inna zalety tożsame. Kluboteka otworzy swoje podwoje dla ŚMIECHOTERAPII 28 stycznia w godzinach 11-12. W warsztatach jednorazowo może wziąć udział 15 osób. Obowiązują zapisy. Zajęcia pilotażowe są bezpłatne. Seans poprowadzi certyfikowany Lider Jogi Śmiechu – Asia Barciszewska, której życiowym mottem jest ŚMIEJMY SIĘ, ŚMIEJMY, BO GDY SIĘ ŚMIEJEMY TO, ZDROWIEJEMY.

Irena Karpowicz

Pierwszy seans śmiechoterapii odbył się 10 grudnia 2013.

Mówiliśmy o historii śmiechoterapii. Dlaczego należy się śmiać, jakie są korzyści ze śmiechu na poziomie fizycznym, mentalnym i duchowym. Ile dobrego zyskuje nasz organizm przez głośny śmiech, jak to robić codziennie samemu, niezależnie od okoliczności i nastroju?

Aby sprawdzić efektywność śmiechu, trzeba zacząć od spotkania w Klubotece. Tym razem zapraszamy na spotkanie pod

Ważne telefony

Ursynów

Urząd Dzielnicy
al. Komisji Edukacji Narodowej 61

Informacja WOM	545 72 00
Cantrala	545 71 00
Urząd Skarbowy	548 68 00
Paszporty	858 10 06
Ośrodek Pomocy Społecznej	544 12 00
Pogotowie Ratunkowe	525 13 07
Policja	601 69 78 603 19 78
Straż Miejska	986, 852 15 99
Straż Pożarna	998 843 70 38

Mokotów

Urząd Dzielnicy
ul. Rakowiecka 25/27

	56 51 400 56 51 402
Urząd Skarbowy	848 61 51
Pogotowie Ratunkowe	999 844 04 46
Policja	603 11 88
Straż Miejska	986, 649 40 90
Straż Pożarna	998, 844 00 71

Wilanów

Urząd Dzielnicy
ul. St. Kostki Potockiego 11

	642 60 01
Ośrodek Pomocy Społecznej ul. Przyczółkowa 27A	648 22 26
Policja	842 32 61
Straż Miejska	986, 852 16 00
Straż Pożarna	596 71 40

Piaseczno

Urząd Miasta i Gminy ul. Kościuszki 5	**701 75 00**
Starostwo Powiatowe	757 20 51
Urząd Skarbowy	750 19 41
Pogotowie Ratunkowe	999 535 91 93
Policja	997 756 70 16...18
Straż Miejska	701 76 95 986
Straż Pożarna	998, 756 72 43
Pogotowie Gazowe	992
Pogotowie Elektryczne	701 32 20
Pogotowie Wodno – Kanalizacyjne	603 309 399
Pomoc Drogowa	756 20 10

Konstancin-Jeziorna

Urząd Gminy
ul. Warszawska 32

	756 48 10, 754 41 71
Policja	997, 756 42 17
Straż Miejska	757 65 49
Straż Pożarna	998, 750 18 19
Pogotowie Ratunkowe	999, 756 75 11

Lesznowola

Urząd Gminy
ul. Gminnej Rady Narodowej 60

	757-93-40 do 42; 757-92-71; 757-90-02; faks 757-92-70
Pogotowie Ratunkowe	999
Pogotowie Ratunkowe (całodobowy ostry dyżur) ul. Kościuszki 9	756-75-11
Ośrodek Zdrowia w Nowej Iwicznej	701-49-10
Ośrodek Zdrowia w Magdalence	757-99-64
Ośrodek Zdrowia w Mrokowie	756-15-92
Ośrodek Pomocy Społecznej	757 92 32
Policja	997 757-93-90, 757-93-86
Komenda Powiatowa Policji	756-70-17, 756-75-01
Straż Pożarna	757-05-98, 757-22-27
Ochotnicza Straż Pożarna w Mrokowie	756-15-25
w Nowej Woli	756-73-10
Straż Miejska	986, 750-21-60
Pogotowie gazowe	992, 750-38-85
Pogotowie energetyczne	991 756-30-53, 756-30-54
Pogotowie wodno-kanalizacyjne	994

Biuro Służby Krajowej Anonimowych Alkoholików (22) 828-04-94 , pon.- pt. 8-16
Punkt Informacyjno – Kontaktowy AA (22) 616-05-68, pon.-pt. 16-21
Infolinia AA
0 -801 033 242, pon.-pt. 8-21

PASSA
Redaktor naczelny – **Maciej Petruczenko;** Sekretarz redakcji – **Ryszard Kochan;** Zespół – **Tadeusz Porębski, Mirosław Miroński, Łukasz Kondej, Wojciech Dąbrowski, Jerzy Derkacz, Wojciech Godzimirski, Lech Kowalski** (foto).
Redakcja: **02-786 Warszawa, ul. Lachmana 4, tel./faks (22) 648-44-00,** sekretarz redakcji: **tel. 648-44-32,** e-mail: **passa@passa.waw.pl,** Internet: **www.passa.waw.pl.**
Biuro Ogłoszeń – **Magdalena Jaworska;** Dział Reklamy **tel. (22) 649-71-65, tel./faks (22) 648-44-00, 605-364-396, 607-925-001;** Marketing i reklama – **Grzegorz Przybysz tel. 607-925-001.**
Wydawca – **Agencja reklamowa IMAKO Sp. Jawna, 02-786 Warszawa. ul. Lachmana 4, tel./faks (22) 648-44-00, 602-213 555; e-mail: imako @imako.com.pl;** Skład i łamanie – **Łukasz Kondej;** Studio graficzne – **Michał Domański;**
Druk: **AGORA S.A.;** Kolportaż – **Łukasz Kondej, tel. 605-364-397;**
PASSA jest członkiem Polskiego Stowarzyszenia Prasy Lokalnej. Redakcja nie jest zobowiązana do publikacji niezamówionych tekstów.
NAKŁAD KONTROLOWANY ZWIĄZEK KONTROLI DYSTRYBUCJI PRASY

Oferta ważna od 16.01 do 19.01.2014 r.
lub do wyczerpania zapasów

E.LECLERC WIEM, ŻE KUPUJĘ NAJTANIEJ!

0,79 /1 opak.
Bulion
60 g
różne smaki
cena za 1 kg - 13,17

1,15 /1 szt.
Makaron krajanka
250 g
cena za 1 kg - 4,60

1,69 /1 opak.
Ryż długoziarnisty
4 x 100 g
cena za 1 kg - 4,23

1,69 /1 szt.
Kukurydza konserwowa
390 g/220 g
cena za 1 kg - 4,33/7,68

1,69 /1 szt.
Płatki owsiane
400 g
błyskawiczne
cena za 1 kg - 4,23

1,89 /1 szt.
Pomidory całe bez skórki
400 g/240 g
cena za 1 kg - 4,73/7,88

1,35 /1 szt.
Groszek konserwowy
390 g/220 g
cena za 1 kg - 3,46/6,14

2,79 /1 szt.
Herbatniki
300 g

3,39 /1 szt.
Tuńczyk rozdrobniony
170 g

5 L

DO -22°C

7,99
Płyn zimowy do spryskiwaczy
cena za 1 l - 1,60

EKONOMIA CODZIENNYCH OSZCZĘDNOŚCI

€.C.O. + Ekonomia Codziennych Oszczędności

E.Leclerc HIPERMARKET URSYNÓW
www.eleclerc.pl

GALERIA KENCENTER
spotkajmy się
www.kencenter.pl

Godziny otwarcia hipermarketu
pon. - czw. 9.00 - 21.30
piątek 9.00 - 22.00
sob. - niedz. 9.00 - 21.00

Godziny otwarcia galerii
pon. - sob. 10.00 - 21.00
niedziela 10.00 - 20.00